

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXIV Nr 5 (392)

Maj 2007



Litania Loretańska

Szatan – mit czy groźny wróg?

Czy wystarczy tylko „słuchać” Mszy świętej?

Program obchodów 10. rocznicy 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego We Wrocławiu

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

24 maja – Sesja naukowa pt. „WROCLAWSKIE ŚWIĘTO EUCHARYSTII. Pamięć Kongresu w refleksji teologów”.

10.00 Eucharystia w Katedrze pod przewodnictwem ks. abpa Mariana Gołębiewskiego

11.15 Wprowadzenie – ks. prof. dr hab. Józef Pater – rektor PWT we Wrocławiu

11.30 Eucharystia jako nowa Pascha – o. prof. dr hab. Piotr Liszka

11.45 Teologia wolności w kontekście Eucharystii – ks. prof. dr hab. Włodzimierz Wołyniec

12.00 Podstawowe wymiary Eucharystii – ks. dr hab. Andrzej Małachowski

12.15 Chrystus – Lekarzem, Eucharystia – lekarstwem – ks. dr Mieczysław Kinaszczuk

12.30-13.00 Dyskusja

14.00 Maryja w tajemnicy Eucharystii – ks. dr Adam Lasek

14.15 Eucharystia a usprawiedliwienie grzesznika – ks. dr Jarosław A. Lipniak

14.30 Eucharystia w perspektywie ekumenicznej – ks. prof. dr hab. Bogdan Ferdek

14.45 Eucharystia jako sztuka życia – ks. prof. dr hab. Roman Rogowski

15.00-15.30 Dyskusja

16.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu w Katedrze – przewodniczący ks. bp Andrzej Siemieniowski

Parafia pw. Bożego Ciała we Wrocławiu ul. Bożego Ciała 1

27 maja – godz. 13:15 Msza św. Jubileusz 50-lecia reaktywacji parafii.

Przewodniczy ks. kard. Henryk Gulbinowicz. Homilia: ks. bp Jan Tyrawa – ordynariusz bydgoski.

Transmisja w Radiu Rodzina 92 FM

Katedra pw. św. Jana Chrzciciela

28-30 maja godz. 18.30 Triduum przed obchodami 10. rocznicy koronacji obrazu Madonny Wrocławskiej przez Jana Pawła II. *Transmisja w Radiu Rodzina*

31 maja godz. 18.30 10 rocznica koronacji obrazu „Madonny Wrocławskiej”. Msza św. przewodniczy ks. kard. H. Gulbinowicz. Po Mszy św. koncert religijny ELENI. Po koncercie Apel Jasnogórski – ks. abp Marian Gołębiewski.

Transmisja w Radiu Rodzina 92 FM.

Organizatorzy:

Kuria Metropolitalna Wrocławska,
Urząd Miejski Wrocławia,
Urząd Wojewódzki we Wrocławiu,
Katolickie Radio Rodzina,
Papieski Wydział Teologiczny,

Bazylika garnizonowa pw. św. Elżbiety – kościół kongresowy

30 maja o godz. 21.00 koncert „Tajemnica Świata – tajemnica Miłosierdzia. Pieśń o Janie Pawle II” w reżyserii Romana Kolakowskiego.

31 maja o godz. 11.00 Mszę św. celebryje ks. abp Marian Gołębiewski, homilia: ks. bp polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski. Po Mszy św. poświęcenie witraża „Jan Paweł II” autorstwa Eugeniusza Geta-Stankiewicza oraz otwarcie wystawy fotografii Andrzeja Winiarza pt. „Totus Tuus – pamięci Papieża”.
Transmisja w Radiu Rodzina 92FM

Stadion OSIR ul. Lotnicza 72

2 czerwca o godz. 18.00 – mecz Politycy – Księża

Rynek wrocławski FESTYN RODZINNY „Pokolenie JP2”

3 czerwca

17.00 Schola par. św. Karola Boromeusza „Mały Asyż”, Christoporos – zespół muzyczny kleryków MWSD

17.30 koncert zespołu ARKA NOEGO

19.00 koncert zespołu TRZECIA GODZINA DNIA

20.30 koncert zespołu MALEO REGGAE ROCKERS

prowadzi: Katarzyna Obara i Jerzy Skoczylas

Podczas festynu trwa zbiórka CARITAS na rzecz wakacyjnego wypoczynku dzieci z ubogich rodzin.

Imprezy towarzyszące:

Prezentacja warsztatów terapii zajęciowej CARITAS, znakowanie rowerów, akcja „komisarz Lew”, pokazy straży pożarnej, akcja oddawania krwi RCKiK 12.00-17.00 – pod przewodem), zabawy sportowe, pokazy udzielania pierwszej pomocy przez wolontariuszy Bractwa św. Łazarza

Kościół kongresowy pw. św. Andrzeja Apostoła – Wrocław-Stabłowice

3-5 czerwca – Triduum przed uroczystością 10. rocznicy konsekracji kościoła. Prowadzi ks. dr Marian Biskup.

6 czerwca o godz. 17.00 Msza św. ks. Kardynał Francis Arinze (Watykan) – konsektor świętyń w 1997 r. Homilia: ks. bp Edward Janiak. *Transmisja w Radiu Rodzina 92FM*

9 czerwca o godz. 17.00 odbędzie się uroczysta Msza św. i procesja eucharystyczna z udziałem dzieci i rodziców z poświęceniem ich Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, przewodniczy ks. kard. Henryk Gulbinowicz.

10 czerwca Festyn w godz. 14.00 do 22.00. Pieniądze zebrane podczas festynu zostaną przekazane dla najuboższych dzieci.

Uroczystość Bożego Ciała 7 czerwca Hala Ludowa

9.00 koncert „Golec uOrkiestra”

10.00 Msza św. ks. kardynał Francis Arinze (Watykan). Procesja z Hali Ludowej do Katedry.

Óltarze przygotowują: 1. rzemieślnicy 2. leśnicy 3. siostry zakonne 4. środowiska twórcze

Transmisja Msza św. w Radiu Rodzina 92FM



*Figura Matki Bożej
w ogrodzie sióstr marianek
we Wrocławiu*
Fot. Daniel Herbowski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIV Nr 5 (392)
Maj 2007

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – maj 2007
- 2 Litania Loretańska
ks. Paweł Cembrowicz
- 4 Szatan – mit czy groźny wróg?
Rozmowa z ks. Marianem Piątkowskim
- 9 150 lat pracy urszulanek
na ziemiach polskich
s. Urszula Borkowska OSU
- 11 Konstytucja 3 Maja
Tomasz Serwatka
- 13 Matka pracująca a „sprawa polska”
Anna Litwin
- 14 Czy wystarczy tylko „słuchać”
Mszy świętej?
ks. Marcin Kołodziej
- 16 Kościół na Wygonie Świdnickim
Artur Adamski
- 18 Świat ukrytych znaczeń
Juliusz Woźny
- 20 Historia z komiksu
Tomasz Kwaśniewski
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Obchody 10. rocznicy 46. Międzynarodowego
Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu
- okł. III Dawny smak Wrocławia
Sławomir Opasek



KALENDARZ LITURGICZNY

Maj 2007

- 1 Wt. *św. Józefa Rzemieślnika*
Rdz 1, 26-2, 3 albo Kol 3, 14-15, 17, 23-24;
Mt 13, 54-58.
- 2 Śr. *św. Atanazego*
Dz 12, 24-13, 5a; J 12, 44-50.
- 3 Cz. *NMP Królowej Polski*
Ap 11, 19a; 12', 1. 3-6a. 10ab; Kol 1, 12-16;
J 19, 25-27.
- 4 Pt. *św. Floriana*
Dz 13, 26-33; J 14, 1-6.
- 5 S. Sobota IV Tygodnia Wielkanocy
Dz 13, 44-52; J 14, 7-14.
- 6 N. **VI Niedziela Wielkanocna**
Dz 14, 21-27; Ap 21, 1-5a; J 13, 31-33a. 34-35.
- 7 P. **Poniedziałek V Tygodnia Wielkanocy**
Dz 14, 5-18; J 14, 21-26.
- 8 Wt. *św. Stanisława, bpa i męczennika Patrona Polski*
Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Rz 8, 31b-39; J 10, 11-16.
- 9 Śr. Środa V Tygodnia Wielkanocy
Dz 15, 1-6; J 15, 1-8.
- 10 Cz. Czwartek V Tygodnia Wielkanocy
Dz 15, 7-21; J 15, 9-11.
- 11 Pt. Piątek V Tygodnia Wielkanocy
Dz 15, 22-31; J 15, 12-17.
- 12 S. Sobota V Tygodnia Wielkanocy
Dz 16, 1-10; J 15, 18-21.
- 13 N. **VI Niedziela Wielkanocna**
Dz 15, 1-2. 22-29; Ap 21, 10-14. 22-23; J 14, 23-29.
- 14 P. *św. Macieja Apostoła*
Dz 1, 15-17. 20-26; J 15, 9-17.
- 15 Wt. Wtorek VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 16, 22-34; J 16, 5-11.
- 16 Śr. *św. Andrzeja Boboli*
Ap 12, 10-12a albo 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 20-26.
- 17 Cz. Czwartek VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 18, 1-8; J 16, 16-20.
- 18 Pt. Piątek VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 18, 9-18; J 16, 20-23a.
- 19 S. Sobota VI Tygodnia Wielkanocy
Dz 18, 23-28; J 16, 23b-28.
- 20 N. **Wniebowstąpienie Pańskie**
Dz 1, 1-11; Ef 1, 17-23; Mk 16, 15-20.
- 21 P. **Poniedziałek VII Tygodnia Wielkanocy**
Dz 19, 1-8; J 16, 29-33.
- 22 Wt. Wtorek VII Tygodnia Wielkanocy
Dz 20, 17-27; J 17, 1-11a.
- 23 Śr. Środa VII Tygodnia Wielkanocy
Dz 20, 28-38; J 17, 11b-19.
- 24 Cz. *NMP Wspomożycielki Wiernych*
Dz 22, 30; 23, 6-11; J 17, 20-26.
- 25 Pt. Piątek VII Tygodnia Wielkanocy
Dz 125, 13-21; J 21, 15-19.
- 26 S. *św. Filipa*
Dz 28, 16-20. 30-31; J 21, 20-25.
- 27 N. **Niedziela Zesłania Ducha Świętego**
Dz 2, 1-11; 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; J 20, 19-23.
- 28 P. *NMP Matki Kościoła*
Dz 1, 1-12-14; J 2, 1-11 albo J 19, 25-27.
- 29 Wt. *św. Urszuli Ledóchowskiej*
Syr 35, 1-12; Mk 10, 28-31.
- 30 Śr. Środa VIII Tygodnia Wielkiego
Syr 36, 1. 4-5a. 10-17; Mk 10, 32-45.
- 31 Cz. *Nawiedzenie NMP*

Litania Loretańska

KS. PAWEŁ CEMBROWICZ

W maju, śpiewając Litanie Loretańską do Matki Bożej, rozważamy tytuły, jakimi chrześcijanie na przestrzeni wieków obdarzyli Tę, która jest Matką Pana i naszą Matką. Czym w ogóle jest litania? Gdzie szukać początków Litanii Loretańskiej? Jaka jest teologia tej modlitwy?

Słowo greckie *lite* albo łacińskie *litania* znaczy: prośba, błaganie. Słowem „litania” określamy zatem prywatną lub publiczną modlitwę błagalną, złożoną z wielu inwokacji skierowanych do Boga, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego, Matki Bożej lub świętych, połączoną z wezwaniami o ich wstawianictwie i opiece.

Genezę litanii jako formy modlitwy znajdujemy w tekstach ewangelicznych, w których ludzie spotykający Jezusa, zanoszą do Niego swoje błagania (*Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nad nami; Panie, zmiluj się nade mną*). Kościół wezwania litanijne włączył do liturgii Mszy świętej. Występowały one i nadal występują w postaci modlitwy wiernych. Trwałe miejsce w liturgii ma jedynie Litania do Wszystkich Świętych, jako element niektórych obrzędów (Dni Krzyżowe, święcenia kapłańskie, liturgia Wigilii Paschalnej, poświęcenie ołtarza i kościoła).

W okresie Średniowiecza pojawiają się litanie we właściwym sensie. Ich funkcjonowanie regulowały akty prawodawcze Stolicy Apostolskiej. Wobec praktyki zastępowania kazań litaniami, Stolica Apostolska zakazała ich używania bez uprzedniego zezwolenia. Nastąpiło to w 1601 roku, za pontyfikatu papieża Klemensa VIII. Obecnie pozwolenie publicznego odmawiania ma pięć litanii: do Najświętszego Imienia Jezus, zatwierdzona dla całego Kościoła w 1886 roku przez papieża Leona XIII; do Najświętszego Serca Pana Jezusa, zatwierdzona w 1889 roku; do Najdroższej Krwi Chrystusa Pana, zatwierdzona w 1960 roku; Loretańska do Matki Bożej, osta-

ecznie zatwierdzona przez papieża Benedykta XIV; do świętego Józefa, zatwierdzona w 1909 roku.

Genezę Litanii Loretańskiej należy doszukiwać się we Francji w XII wieku. Wywodzi się ona ze średnio-wiecznej tradycji monastycznej, opiera się na starożytnych schematach maryjnych, zwłaszcza na modlitwie Kościoła Wschodniego, zwanej akatystem. W Loreto zaczęto śpiewać tę litanię od 1531 roku. Składają się na nią wezwania skierowane do Boga w Trójcy Świętej Jedynej, następnie 52 wezwania do Matki Bożej, przyzywające różne Jej tytuły, oraz trzy wezwania skierowane do Jezusa Odkupiciela. Wezwania do Matki Bożej, stanowiące zasadniczy trzon litanii, dzielą się na trzy grupy: dogmatyczną (od *Świętej Maryjo do Panno*



Matka Boża Loretańska

wierna); historiozoficzną (od *Zwierciadło sprawiedliwości do Wspomożenie wiernych*) i eschatologiczną (od *Królowo Aniołów do Królowo Polski*). Niektóre tytuły Stolica Apostolska poleciła umieszczać z biegiem czasu. Ostatnim był tytuł *Królowo rodzin*, umieszczony w *Litanii Loretańskiej* w 1995 roku.

Nazwa tej litanii do Matki Bożej wywodzi się od niewielkiego miasteczka Loreto, znajdującego się w środkowych Włoszech, oddalonego kilkanaście kilometrów od wybrzeża Adriatyku, położonego na wzgórzu o wysokości 127 metrów nad poziomem morza. Miasto zostało założone około 1100 roku w miejscu, które było porośnięte wawrzynowym gajem. Łacińska nazwa miasta brzmi Lauretum i właśnie pochodzi od wawrzynu.

Loreto jednak słynie przede wszystkim z Sanktuarium Maryjnego, którego początki sięgają 1249 roku. W 1291 roku do Loreto został sprowadzony z Nazaretu Święty Dom przez rodzinę De Angelis (Aniołów), rządców Epiru. Zachowany dokument z września 1294 roku podaje, że Nicefor de Angelis, władca Epiru, dał w posagu swojej córce Ithamar, wychodzącej za mąż za Filipa z Taranto, syna Karola II, króla Neapolu, oprócz wielu różnorodnych dóbr także „święte kamienie wyniesione z Domu naszej Pani, Dziewicy, Matki Bożej”. Od tego czasu Loreto to przede wszystkim Sanktuarium Domku Nazaretańskiego.

Święty Domek Matki Bożej, został umieszczony w przepięknej bazylice, zbudowanej na planie krzyża łacińskiego w stylu późnogotyckim w 1469 roku. Składa się on z trzech ścian. Ścianę wschodnią, zastąpioną obecnie ołtarzem, stanowiła skała z grotą, która znajduje się w Nazarecie. Wewnątrz Świętego Domku nad ołtarzem została umieszczona figura Matki Bożej Loretańskiej, przedstawiająca Maryję z Dzieciątkiem na lewej ręce. Figura ta została przyozdobiona koronami na polecenie papieża Piusa XI. Wśród wielu kaplic znajdujących się w bazylice warto wspomnieć Kaplicę Polską, ozdobioną freskami w latach 1920-1946, przedstawiającymi dwa wydarzenia z historii Polski: Zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem i Cud nad Wisłą.

Sanktuarium w Loreto jest pierwszym Maryjnym Sanktuarium o charakterze międzynarodowym. Jest to Sanktuarium Słowa Wcielonego, bo przecież w Nazaretańskim Domku nastąpiło Zwiastowanie i wypowiedzenie przez Maryję: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. To



Wizerunek Matki Bożej Loretańskiej na fresku w Ankonie

Sanktuarium ukrytego życia Chrystusa. W domu rodzinnym, w Nazarecie, Jezus przygotowywał się do swojej publicznej działalności i zbawczej misji. Jest to również Sanktuarium chorych. Przybywają tutaj bowiem w licznych pielgrzymkach ludzie z całego świata dotknięci chorobą, aby prosić Matkę Bożą o pociechę i pomoc w cierpieniu. Do tego Sanktuarium pielgrzymowali papieże Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II. 2 września 2007 roku do Loreto ma przybyć Ojciec Święty Benedykt XVI, aby przewodniczyć spotkaniu z młodymi Europy, w ramach przygotowania do Światowego Dnia Młodzieży 2008 roku.

Modląc się Litanią Loretańską warto widzieć miejsce, z którym wiąże się powstanie tej modlitwy i pamiętać o tym

szczególnym miejscu na mapie Sanktuariów Maryjnych całego świata, które uczy cichego życia rodzinnego na wzór Jezusa, Maryi i Józefa oraz wielkodusznego i radosnego podejmowania planu Bożej miłości. Święty Domek Matki Bożej w Loreto przypomina postawę pełną miłości wobec Boga i Jego zbawczych planów. Korzystając z bogactwa tej modlitwy szczególnie w maju każdego roku rozważamy udział w Dziale Odkupienia i znaczenie w życiu Kościoła Niewiasty z Nazaretu – najpiękniejszego moralnie Człowieka. ■

Fragmety z wydanej przez Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne książki: *Matko Łaski Bożej. Rozważania na nabożeństwa majowe*, Wrocław 2007.

Szatan – mit czy groźny wróg?

Z ks. Marianem Piątkowskim z Poznania, koordynatorem posługi Księżej Egzorcystów w Polsce, rozmawia Bożena Rojek

Kim jest szatan?

- Szatan jest upadłym aniołem. Bóg po stworzeniu aniołów, a stworzył ich bardzo wielu, postawił ich przed próbą posłuszeństwa, podobnie jak później naszych pierwszych rodziców. Część aniołów zbuntowała się, odmawiając uległości. Objawienie nie mówi, na czym ta próba polegała. Teologowie od wczesnej Starożytności domyślają się, a złe duchy wielokrotnie potwierdzały to ustami opętanych, że Bóg ukazał im plan stworzenia człowieka i wcielenia Syna Bożego, który będąc osobą Bożą, także jako człowiek będzie panował nad aniołami i posługiwał się nimi w budowaniu Królestwa Bożego wśród ludzi. Część z nich uznała to za zbyt upokarzające, by istota bytowo znacznie niższa od nich, jaką jest człowiek, miała mieć nad nimi władzę. Jeszcze trudniejsze było dla nich, że ukazana im Matka Wcielonego Słowa, będąca tylko człowiekiem, będzie także Królową Aniołów. Jeden z najwyższych aniołów, niektórzy sądzą, że najwyższy i zarazem najdoskonalsze z wszystkich Bożych stworzeń, zapatrzony w swoją niezwykłą wielkość i wspaniałość, uniesiony pychą, rzucił Bogu stanowcze i nieodwołalne „nie!”. Pociągnięty za sobą wielu innych, postanowił tworzyć własne królestwo, nie tylko niezależne, ale zdecydowanie wrogie Bożemu i usiłujące je niszczyć na wszelkie możliwe sposoby.

W wyniku tajemniczej walki duchowej z aniołami wiernymi Bogu, Szatan wraz ze zbuntowanymi zwolennikami, został strącony z nieba. Bóg szanujący wolną wolę swoich stworzeń pozwala mu – dla trudnego dla nas do zrozumienia Swego świętego planu – prowadzić w pewnym zakresie niszczyielską walkę z ludźmi, której celem jest oderwanie ich od Boga i zdobycie na wieczność pod swoje okrutne panowanie w piekle. Równocześnie daje człowiekowi możliwość i pomoc skutecznej obrony przed jego atakami, tak że od człowieka zależy, czy przyjmie wezwanie do Królestwa Bożego, czy też opowie się za królestwem ciemności. Dla szatana jedyną trwałą zdobyczą jest człowiek i dlatego walczy o niego zaciekle, przejawiając w ten sposób zarazem nienawiść do Boga, który jest Miłością i stworzył ludzi dla szczęścia w niebie.

Aby uniknąć nieporozumień, ważne jest ustalenie terminologii. Zgodnie z tradycją przyjmuje się, że najwyższy upadły anioł, wódz wszystkich innych, nosi imię Lucyfer lub Szatan i wtedy słowo „szatan” piszemy wielką literą jako imię własne. Dla irnych upadłych aniołów mamy nazwy: zły duch, demon, diabeł, czart, szatan (pisane wtedy małą literą) i inne.

Jakie są drogi zniewolenia, które obiera diabeł?

- W walce z Bogiem o ludzi Szatan, nie przestrzegając żadnych zasad moralnych, posługuje się wszelkimi dostępnymi dla niego środkami, przede wszystkim kłamstwem i strachem. Jedynym sposobem zdobycia człowieka jest jego ciężki, śmiertelny grzech, długi niszczyielska działalność złych duchów skierowana jest ku temu, aby doprowadzić człowieka do grzechu. Wyróżniamy kilka sposobów niszczyielskiego działania demonów.

Pierwszym z nich jest *pokusa*, czyli podniecia do złego. Spotyka się z nią każdy człowiek, chociaż nie wszystkie pochodzą wprost od szatana. Wiele z nich ma źródło w naszej skłonności do złego po grzechu pierwotnym oraz w złym wpływie otoczenia określonego w Piśmie świętym słowem „świat”.

Szatan nie może wpływać bezpośrednio na nasze władze duchowe, a więc siłą narzucić myśli czy aktów woli. Może jednak oddziaływać na wyobraźnię, na sferę emocjonalną, a także na ciało i w tej dziedzinie powodować szkody oraz pośrednio działać na władze duchowe. Nerwice, stany lękowe, depresyjne, agresywne, a także różne anomalie psychiczne i cielesne mogą być zwykłymi chorobami, ale mogą także być skutkiem działania demonów i wtedy nie poddają się zabiegom medycznym. Do tej dziedziny należą także różne uzależnienia, takie jak: narkomania, alkoholizm, nikotynizm, wybujały seksualizm itp. Wszystkie te negatywne przejawy pochodzenia demonicznego przyjęło się nazywać *zniewoleniami* i obserwuje się ich dziś bardzo wiele.

Kolejną drogą niszczenia ludzi jest tzw. *obłączenie czy osaczenie*, gdzie zły duch, nie mogąc w inny sposób doprowadzić człowieka do grzechu, stara się go osłabić i zmęczyć oddziaływaniem



Ks. Marian Piątkowski – jeden z inicjatorów katolickiej Odnowy Charyzmatycznej w Polsce, wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, mianowany przez Konferencję Episkopatu Polski na koordynatora posługi Księżej Egzorcystów w Polsce, egzorcysta od 10 lat.

na zmysły. Człowiek jest wówczas jak oblegana twierdza, na którą zły duch kieruje ataki od zewnątrz. Działa na wzrok – przez przerażające zjawy, na słuch – przez hałasy, wrzaski, na dotyk – przez uderzenia, a nawet zadawanie ran, na powonienie – powodując nieznosne odory. Wszystko po to, aby odwieść człowieka od pełnienia Bożego planu. Ten sposób działania jest rzadki i spotykany niekiedy u świętych, takich jak św. Jan Vianney, Jan Bosko czy o. Pio.

Najgłębszą i najbardziej niszczącą formą działania szatana jest *opętanie*, które polega na zamieszkaniu złego ducha w ciele człowieka i niszczeniu go od wewnątrz. Zdarza się ono w Zachodniej i Środkowej Europie rzadko, u 1-3% spośród osób zgłaszających się do egzorcystów, u mniej więcej 1% w Ameryce Południowej.

Wśród sposobów działania demonów wylicza się jeszcze *ukanie* (określane niekiedy innymi słowami), polegające na wywoływaniu niepokoju i lęku w otoczeniu człowieka przez różne

niepokojące dźwięki, poruszające się w mieszkaniach przedmioty, samoczynnie otwierające się i zamykające drzwi, zimne podmuchy, psujące się urządzenia techniczne, takie jak: komputery czy telewizory, wycieki wody, inwazje insektów, niepowodzenia finansowe prowadzące do rozpacz, nieraz do samobójstwa i wiele innych. Szatan potrafi także wyrządzać szkody hodowcom zwierząt, wywołując ich choroby, i rolnikom, niszcząc zbiory przez różne chwasty i szkodniki, nie poddające się żadnym naturalnym środkom ochronnym.

Jak można odróżnić autentyczne opętanie czy zniewolenie od choroby psychicznej?

- Wbrew pozorom względnie łatwo udaje się rozpoznać opętanie diabelskie. Przy zetknięciu z egzorzystą zły duch, który stara się ukrywać swoją obecność, czuje się zwykle zmuszony do jej zamianifestowania. Dzieje się to poprzez nieskoordynowane ruchy głowy i ciała, krzyki, obelgi, ataki na święte znaki (krzyże, obrazy), tarzanie się po podłodze, zaatakowanie fizyczne egzorzysty itp. Wśród znaków opętania rytuał egzorcyzmów Kościoła katolickiego wylicza swobodną znajomość języka, którego osoba opętana nigdy się nie uczyła, wiedzę o sprawach dalekich i ukrytych, których nie mogła skądinąd osiąść, wielką siłę nieproporcjonalną do wieku i naturalnych możliwości, ostrą reakcję na wszelkiego rodzaju sacrum, zwłaszcza nienawiść do Boga, do imienia Jezus i Maryi, do Pisma Świętego. Im więcej tego rodzaju znaków, tym większa pewność opętania. Mimo wszystko trzeba tu rozważyć i ostrożności, gdyż niektóre z tych objawów mogą mieć przyczynę naturalną.

Trudniej uzyskać pewność w dziedzinie zniewolen. Jeśli ustępują pod wpływem środków medycznych, zakładamy przyczynę naturalną. Gdy środki medyczne nie dają skutku, a niekiedy wbrew wiedzy medycznej wywołują skutek odwrotny, lecz ustępują pod wpływem egzorcyzmu, możemy mieć moralną pewność, że chodzi o działanie szatana. Jeden z najbardziej znanych egzorzystów katolickich, ks. Gabriele Amorth, twierdzi, że najpewniejszym znakiem rozpoznawczym działania demonicznego jest krótki tzw. próbny egzorcyzm. Jeśli powoduje określone reakcje, jest to wskazaniem na działanie demona. Najtrudniejsze są przypadki, gdzie zachodzi i przyczyna naturalna (np. choroba) i działanie złego ducha. Tu potrzebne jest dobre współdziałanie egzorzysty z lekarzem.

W przypadkach nękania i szkód zewnętrznych (w mieszkaniach, gospodarstwach, zakładach pracy), które trud-

no przypisać przyczynom przyrodzonym, egzorzysta stosuje egzorcyzm rzeczy lub miejsca, używając przy tym zwykle sakramentaliów, takich jak woda święcona egzorcyzmowana oraz egzorcyzmowane sól i olej. Jeśli zło ustępuje, mamy prawo przypisywać je działaniu złych duchów.

Kto jest najbardziej narażony na działanie szatana?

- Na pokusy szatana narażony jest każdy. Zniewolenia występują przede wszystkim u ludzi popełniających ciężkie grzechy. Mogą jednak być spowodowane przez czary i złorzeczenie ze strony tych, którzy chcą szkodzić, posługując się działaniem złych duchów. Wśród przyczyn opętania wylicza się dwie zawinione: mianowicie bardzo ciężkie i powtarzane grzechy, a także pakt z szatanem, niekiedy wyrażony na piśmie i podpisany własną krwią, oraz dwie niezawinione, jakimi są, podobnie jak w zniewoleniach, czary i złorzeczenia (klątwy), a niekiedy, w bardzo rzadkich przypadkach, dopust Boży u osób głęboko pobożnych, które gotowe są przyjąć to cierpienie, jako udział w zbawczej męce Chrystusa. Opętanie, nawet trwające do śmierci, nie musi oznaczać wiecznego potępienia, jest bowiem zamieszkaniem szatana w ciele człowieka, którego dusza może być w stanie łaski.

Jak często styka się Ksiądz z tragedią ludzkiego uzależnienia od szatana?

- Z pokusami spotykamy się wszyscy na co dzień. Odnośnie do innych działań demonów nie mam dokładnej statystyki, ale według przybliżonej oceny około 40% osób, które przychodzą do mnie jako do egzorzysty, cierpi z powodu działania złych duchów. Najczęściej są to różnego rodzaju zniewolenia. Reszta, to osoby dotknięte różnymi chorobami fizycznymi i psychicznymi, ludzie z problemami w relacjach międzyosobowych, zwłaszcza rodzinnych, z problemami wychowawczymi, cierpiący na bezradność życiową, przygnębione i szukające pociechy duchowej, nieraz także dotknięte problemami moralnymi, potrzebujące dłuższej rozmowy i niekiedy spowiedzi z wielu lat. Tam, gdzie to możliwe, egzorcyści kierują tych ludzi do osób kompetentnych ze świata medycyny, do katolickich poradni małżeńskich i wychowawczych. Większości tych spraw powinno zaradzić duszpasterstwo parafialne, jednak kapłani są zwykle zbyt obciążeni i brak im czasu, i sił na taką indywidualną posługę wymagającą wiele czasu i spokoju. Egzorcyści starają się i tym osobom usłużyć poradą, pociechą, a przede wszystkim modlitwą wstawienniczą.

Jak otoczyć opieką osobę dotkniętą działaniem demonicznym?

- Osoby dotknięte działaniem demonicznym bądź poważnie je podejrzewające, powinny się zgłaszać do egzorzystów mianowanych przez biskupa, których adresy można uzyskać u własnego duszpasterza albo w kurii diecezjalnej. Obecnie każda polska diecezja ma jednego lub kilku takich egzorzystów. Pierwszym zadaniem egzorzysty będzie, jeśli zachodzi taka potrzeba, doprowadzić cierpiącego do nawrócenia. Jeżeli nie będzie chciał się nawrócić, np. zrezygnować z niesakramentalnego związku małżeńskiego i zaprzestać życia w grzechu, egzorzysta musi odmówić egzorcyzmu, gdyż będzie on nieskuteczny. Proponuje natomiast modlitwę o nawrócenie, zachęca daną osobę i jej bliskich do takiej modlitwy. Zdarza się, że opętany w kontakcie z egzorzystą traci przytomność i nie jest zdolny do wyrzeczenia się zła. Jeśli jednak przedtem wobec egzorzysty czy innych osób wyraził pragnienie uwolnienia i gotowość zerwania z grzechem, można stosować egzorcyzm. W przypadku opętania małego dziecka decyzję podejmują rodzice.

Włoski egzorzysta, o. Gabriele Amorth, w wywiadzie przeprowadzonym przez Marco Tossatiego w książce „Śledztwo w sprawie szatana”, powiedział, że w opętaniu niezwykle ważną rolę odgrywa czas. Podobnie jak w przypadku jakiejś choroby, im wcześniej pójdziemy do lekarza, tym lepiej. Czy na podstawie zdobytych doświadczeń i poczynionych obserwacji może Ksiądz potwierdzić tę tezę?

- Nasze doświadczenia potwierdzają zdanie ks. Amortha, że im dłużej trwało opętanie, tym dłużej zwykle trwa uwalnianie. Niekiedy jest to proces trwający kilka lat przy cotygodniowym czy dwutygodniowym sprawowaniu egzorcyzmów. Rzadko udaje się usunąć złego ducha i jego niszczące działanie w jednym czy kilku spotkaniach.

Jak zachowują się ludzie będący pod wpływem złego ducha?

- Stan i zachowanie się takich osób jest różnorakie. Przy opętaniu i demonicznych zniewoleniach dochodzi do stopniowej, niekiedy bardzo powolnej degradacji fizycznej i psychicznej. Bywa, że osoba opętana czy zniewolona przez demona ani jej otoczenie przez wiele lat nie zdaje sobie sprawy z przyczyny dolegliwości, a przeżywane trudności przypisuje jakiejś ukrytej, nie dającej się zdiagnozować chorobie czy innej okoliczności.

Szatan – mit czy groźny wróg?

☞ Ciąg dalszy ze str. 5

Szatan działa przede wszystkim na sferę religijną, powodując stopniowo niechęć, opory i wstręt do aktów religijnych, takich jak Msza św., przyjmowanie sakramentów, modlitwa, wchodzenie do kościoła. Nasuwa natrętne myśli bluźniercze i silne pokusy do profanacji Eucharystii i znaków świętych. Działa także na sferę moralną, nakłaniając do różnych innych ciężkich grzechów, aż do skrajnej nienawiści Kościoła, ludzi wierzących, do zabójstwa i samobójstwa. Wiele osób, widząc bezradność medycyny akademickiej i własną, szuka pomocy u różnych podejrzanych uzdrowicieli, magów, jasnowidzów i wróżbitów, co z reguły nie pomaga, a pogarsza ich stan, aż wreszcie udaje się do egzorcysty. Jeśli jest to egzorcysta świecki, reklamujący się i pobierający za swoją usługę wynagrodzenie, niekiedy wysokie, a stosujący nawet w kontekście świętych znaków (krzyże, obrazy święte, modlitwy) różne zabiegi magiczne (zaklęcia, znaki i gesty magiczne itp.), egzorcyzm jest nieskuteczny albo skuteczny pozornie i na krótko. Najczęściej mamy tu do czynienia ze zwykłym oszustwem i żerowaniem na ludzkim cierpieniu. Nie należy takim osobom wierzyć, gdy mówią, ile w danej osobie jest złych duchów, czy „osobowości” lub „obecności”, i że potrafią je usunąć nawet na odległość. W Kościele katolickim skuteczne egzorcyzmy mogą sprawować jedynie kapłani, a osoby świeckie, głęboko religijne, pod szczególnymi warunkami i w szczególnych okolicznościach, przy całkowitej rezygnacji z wszelkiej magii.

Bioenergoterapeuci, wróżbici i różnej maści uzdrowiciele jawią się czasem ludziom nieuleczalnie chorym, od lat niepełnosprawnym czy pogrążonym w głębokiej depresji ich ostatnią deską ratunku. Co może spoukać ich ze strony tych, którzy posiadając nadzwyczajne zdolności żerują na ludzkiej biedzie i naiwności? Jakie zagrożenia dla duszy niesie okultyzm, wróżbiarstwo, jasnowidzstwo, słuchanie przez młodzież muzyki w podtekstach odnoszącej się do szatana?

– Każda forma okultyzmu niesie poważne zagrożenie dla wiary i życia chrześcijańskiego, a często także dla zdrowia ciała, nerwów i psychiki. Potwierdzają to liczne doświadczenia. Angażowanie się w okultyzm otwiera drogę złym duchom i zawsze przynosi szkodę, i nieszczęście. Egzorcysty na podstawie wielu doświadczeń zdecydowanie przestrzegają przed korzysta-

nieniem z tzw. medycyny niekonwencjonalnej, której zabiegi przynoszą niekiedy doraźną ulgę, ale później skutkują pogorszeniem zdrowia i szkodami duchowymi. Zwykle nie mają też wystarczającego uzasadnienia naukowego. Nie należy z niej korzystać, podobnie jak nie korzystamy z leków nie wprowadzonych oficjalnie do obiegu ze względu na możliwe negatywne skutki uboczne. Zawsze doradzamy korzystanie z medycyny akademickiej i zawsze chętnie służymy modlitwą o uzdrowienie. Chrystus dał Kościołowi w jednym szeregu trzy główne zadania misyjne: głosić Ewangelię, uzdrawiającie chorych, wypędzając zle duchy.

Co jest bezpośrednią przyczyną wzrostu opętani i zniewoleń?

– Przede wszystkim zubożenie religijne, laicyzacja życia, liberalizm moralny, a często wprost promocja grzechu i wynaturzeń w środkach społecznego przekazu, i w ogóle zatrała wrażliwości na autentyczne wartości. Szczególnie niebezpieczna jest plaga praktyk okultystycznych, takich jak próby osiągnięcia tajemnej wiedzy przez wróżbiarstwo, jasnowidzstwo, astrologię, korzystanie z horoskopów, wywoływanie duchów itp., wyrażenie zabronionych przez Boga i Kościół (por. KKK nr 2116). Z niebezpieczeństwem działania demonicznego związane są także różne szeroko promowane metody doskonalenia umysłu, jak metoda Silvy i metody medytacyjne dalekowschodniego pochodzenia, joga, metody walki itp. Praktyki te są z reguły związane z ukrytym czy bardziej jawnym aktem inicjacji w kultury pogańskie, sprowadzającej działanie demonów. Do tej dziedziny należą również szerzące się niechrześcijańskie poglądy, jak np. synkretyzm religijny,



Egzorcysta – szych Jaquesa Callota z 1630 r.

wiara w reinkarnację, przekonanie, że obojętne w co kto wierzy, byle był uczciwym człowiekiem itp.

Drugą dziedziną okultyzmu szerzącą się zastraszająco w Europie, także i u nas, są magia i czary mające na celu pozyskanie tajemnych sił, by posługiwać się nimi w celu zapewnienia zdrowia, powodzenia lub wyrządzenia szkody. Należą tu różne podejrzane praktyki uzdrowicielskie szerzące się pod różnymi nazwami, jak np. bioenergoterapia itp., wiara w moc talizmanów i amuletów, korzystanie z usług czarowników i magów. Kościół wyraźnie potępia praktyki magii i czarów (por. KKK nr 2117). W końcu przyczyną szczególnego działania złych duchów jest różnego rodzaju i stopnia satanizm. Zwiększenie liczby egzorcystów wydaje się więc być jednym z priorytetów Kościoła...

– Podstawowym priorytetem Kościoła jest prowadzenie ludzi do zbawienia, ale powiększenie liczby egzorcystów jest dzisiaj niewątpliwie ważnym i aktualnym zadaniem. Przede wszystkim jednak zadaniem Kościoła jest upowszechnienie praktyki egzorcystycznej w każdej parafii. Trzeba wiedzieć, że każdy kapłan katolicki ma władzę egzorcyzmowania osób, rzeczy i miejsc, i powinien z niej korzystać. Tylko tzw. egzorcyzm uroczysty, przy stwierdzonym niewątpliwym opętaniu przez demona, jest zastrzeżony biskupowi i kapłanom przez niego specjalnie upoważnionym. W pierwszych wiekach Kościoła w każdej większej wspólnotce kościelnej sprawowano egzorcyzmy. Od około trzystu lat praktyka egzorcystyczna jako zwyczajna posługa duszpasterska z różnych przyczyn prawie całkowicie zanikła i dlatego dziś księża nie są do niej przygotowani. Jednym z ważnych zadań w diecezjach jest przygotowanie kapłanów, a w seminariach przyszłych kapłanów do tej bardzo potrzebnej posługi, dającej nadzieję na wiele owocniejsze duszpasterstwo.

Jakimi cechami charakteru i postawą powinien odznaczać się ksiądz, aby mógł być wyznaczony przez biskupa do pełnienia tej jakże ważnej dla dobra Kościoła posługi?

– Tu wystarczy przytoczyć przepis Kodeksu Prawa Kanonicznego: „Nikt nie może dokonywać zgodnie z prawem egzorcyzmów nad opętanymi, jeśli nie otrzymał od ordynariusza miejsca (czyli z reguły biskupa) specjalnego i wyraźnego zezwolenia. Takiego zezwolenia ordynariusz miejsca może udzielić tylko prezbiterowi odznaczającemu się pobożnością, wiedzą, roztropnością i nieskazitelnością życia” (k. 1172). Mając świadomość niedorastania do tych wyma-

gań, liczymy na miłosierdzie i pomoc Pana Boga, który potrafi posługiwać się także lichymi narzędziami.

Pierwszym egzorcystą był sam Chrystus. W Ewangelii św. Marka (16,17) jest napisane, że ci, którzy w Niego wierzą, w Jego imię będą wyrzucać złe duchy. Dlaczego więc egzorcystą może być tylko kapłan mianowany przez biskupa?

– Nie tylko w Starożytności, ale i dzisiaj egzorcyzmy w formie błagalnej, czyli modlitewnej, zwane też modlitwami o uwolnienie, mogą sprawować wszyscy chrześcijanie. Każdy może modlić się o to dla siebie i dla innych, i nowy rytuał egzorcyzmów zawiera zestaw takich modlitw dla świeckich. Trzeba jednak, by modlący się byli ludźmi głębokiej wiary i w stanie łaski uświęcającej, bo inaczej złe duchy nie będą ich słuchać, a także trzeba się wtedy liczyć z ich dokuczliwą zemstą. Mamy w Nowym Testamencie opis takiej zemsty wobec synów Skewasa, którzy nierozważnie zabrali się do egzorcyzmowania (por. Dz 19,13-17). Dlatego wzywamy do ostrożności i wyraźnie odradzamy świeckim egzorcyzmów w formie rozkazu wydawanego wprost szatanowi. Można by używać takiego egzorcyzmu dla własnej obrony, np.: *W imię Jezusa Chrystusa, zły duchu, odejść ode mnie, jak to czyniła nieraz św. Teresa od Jezusa, albo w obronie najbliższych osób – męża, żony, dziecka. Nie należy jednak wówczas używać tekstów z rytuału egzorcyzmów przeznaczonych dla księży i zawsze potem poprosić Chrystusa, Maryję czy Anioła Stróża o ochronę przed zemstą demona. Jak już wspomniałem, tylko uroczysty egzorcyzm nad opętanym zastrzeżony jest biskupowi i kapłanowi przez niego upoważnionemu, który wie, jak tę posługę pełnić bez szkody dla siebie i innych.*

Jak to się stało, że został Ksiądz egzorcystą? Czy miał Ksiądz jakiegoś mistrza po arkanach egzorcyzmowania?

– Do posługi egzorcystycznej przygotowywałem się samodzielnie przez lekturę i osobiste studium, a następnie przez udział w międzynarodowych i krajowych konferencjach egzorcystów. Osłabiona i prawie całkowicie zanikła w Kościele od około trzystu lat tradycja stałego egzorcystatu przerwała również istniejący dawniej sposób wprowadzania do tej posługi przez starszych doświadczonych egzorcystów. Trzeba było zacząć od nowa. Problem odżył wyraźniej w wyniku jawienia się w środowiskach społecznego przekazu, m.in. dzięki filmowi „Egzorcysta” i innym podobnym. Miałem także informacje o wznowieniu egzorcystatu w wielu diecezjach

włoskich. Kontakty z osobami dotkniętymi działaniem demonów w archidiecezji skłoniły mnie do przedstawienia problemu mojemu ordynariuszowi, który widząc moje zainteresowanie, zlecił mi w roku 1997 posługę diecezjalnego egzorcysty. W wyniku pierwszego spotkania kilku egzorcystów polskich zwróciliśmy się do Księdza Prymasa Józefa Glempa o przedstawienie sprawy na Konferencji Episkopatu i o wyznaczenie kapłana, który z upoważnienia Episkopatu koordynowałby tę posługę w Polsce. Księża biskupi przyjęli propozycję życzliwie i widząc rzeczywiste potrzeby, zaczęli mianować egzorcystów w swoich diecezjach, a mnie Konferencja Episkopatu zleciła w roku 1999 zadanie koordynacji posługi w kraju. Równocześnie zaczęła się upowszechniać wśród wiernych świadomość możliwości korzystania z niej we własnych diecezjach.

Czy aby wyrzucić złego ducha musi Ksiądz nawiązać z nim relację osobową? Czy nie odczuwa Ksiądz wtedy lęku? Czy szatan może zaatakować egzorcystę?

– Lekarz walczy z chorobą, egzorcysta walczy z osobą i na tym polega zasadnicza różnica ich służby. Szatan często poprzez osobę opętaną reaguje słownie i czynnie, zwłaszcza na kierowane do niego w imię Jezusa egzorcyzmy rozkazujące. Niektóre duchy bywają rozmowne i trzeba im nakazywać milczenie, bo starają się przeszkadzać w modlitewnym skupieniu. Wiele razy spotkałem się z obelgami i groźbami, zwykle sformułowanymi ordynarnie i w sposób daleki od wszelkiej kultury, co budzi zawsze moje zdziwienie, że istota tak wielka bytowo musi wyrażać swoją złość i nienawiść tak niezwykle wulgarnie. Nieraz byłem przez opętanego opluty, dwa razy ręka opętanego tak szybko, wprost błyskawicznie wrywała kartki z rytuału, że nie zdążyłem ich uchronić od podarcia. Więcej razy doświadczyłem czynnej agresji w formie uderzeń, ale bez szczególnej szkody. Tylko pierwsze moje spotkania z opętanymi budziły pewien lęk. Obecnie go nie odczuwam, jestem bowiem pewny ochrony ze strony Chrystusa i Maryi, o którą proszę. Gdy nie pamiętałem o takiej prośbie, nieraz doznawałem bardziej dotkliwej zemsty. Wiem, że niektórzy egzorcysty doświadczali bardzo bolesnych aktów złości demonów. Egzorcysta nie powinien lękać się złego ducha, to raczej demon powinien bać się egzorcysty działającego w imię i mocą Jezusa, i zresztą wyraźnie to widać.

Szatan – mit czy groźny wróg?

Dokończenie ze str. 7

Jak przebiega obrzęd egzorcyzmowania?
- Należy wpiwer wyjaśnić, czym jest egzorcyzm. Jest to modlitwa do Boga, Chrystusa, Maryi, Aniołów czy Świętych o oddalenie złego ducha i jego działania, i wtedy mówimy o egzorcyzmie błagalnym (modlitewnym) bądź rozkaz egzorcysty wydany szatanowi w imię Jezusa, by odszedł i przestał szkodzić, i wówczas nazywamy to egzorcyzmem rozkazującym. Natomiast egzorcyzm uroczysty jest aktem liturgicznym i dokonuje się według przepisów rytuału. Składają się na niego różne modlitwy, zwłaszcza litania do wszystkich świętych i psalmy, czytania Ewangelii, akt odnowienia przymierza chrztu św. (wyrzeczenie się szatana i wyznanie wiary), a zwłaszcza dłuższe teksty egzorcyzmów błagalnych i rozkazujących. Modlitwom towarzyszą gesty: pokropienie wodą święconą, znaki krzyża, nałożenie rąk. Kościół ze względu na dyskrecję i dobro osób dotkniętych opętaniem nie zezwala na udostępnianie przebiegu uroczystego egzorcyzmu środkiem społecznego przekazu. Niektóre ich produkcje dla zdobycia większej liczby odbiorców nadają egzorcyzmowi znamiona przesadnej i niezdrowej sensacyjności. Opętanie połączone jest zwykle z wielkim cierpieniem człowieka, które trzeba uszanować dyskrecją i milczeniem.

Wielu ludzi nie wierzy w realną obecność diabła, traktując go jedynie jako mit lub symbol ogólnie pojmowanego zła. Do czego może doprowadzić taki sposób myślenia?

- Czyny człowieka prawie bezbronnym wobec bardzo groźnego wroga. Istnienie szatana jest tak głęboko wpi-

sane w Objawienie Boże od pierwszej do ostatniej księgi Pisma Świętego, że konsekwentna niewiara w słowo Boże

Uwalniania, w której uczestniczyło prawie 280 osób, w tym 130 księży i ponad 140 osób świeckich z 27 krajów świata. Co dalo naszym diecezjalnym egzorcystom spotkanie z egzorcystami z innych krajów? Jakie problemy tam poruszano?
- Istnieją w Kościele dwa międzynarodowe stowarzyszenia skupiające egzorcystów i osoby zaangażowane w mo-



Znany film „Egzorcysta” ukazuje proces wypędzania Szatana

o szatanie jako istocie osobowej prowadzi do zakwestionowania całego zbawczego dzieła Chrystusa, odrzucenia najważniejszych prawd wiary i głębokiego rozchwiania moralnego. Szatanowi zależy na tym, by go nie dostrzegał, bo wtedy może swobodniej dokonywać dzieła niszczenia ludzi i świata.

W 2005 r. odbyła się po raz pierwszy w Polsce Europejska Konferencja Posługi

długę o uwolnienie. Oba co dwa lata na zmianę organizują międzynarodowe konferencje, jedno we Włoszech, drugie do niedawna w Niemczech, a przed dwoma laty po raz pierwszy w Polsce. Konferencje służą pogłębieniu wiedzy dotyczącej demologii, aktualnych zagrożeń dla wiary i moralności, zwłaszcza ze strony okultyzmu. Ważnym punktem każdego spotkania jest dzielenie się doświadczeniami z postugi uwalniania i egzorcystatu. Wachtlarz tematyczny jest bardzo szeroki. Prelegentami są specjaliści z całego świata, także z naszego kraju. Nadto księża egzorcysty w Polsce odbywają zwykle dwa razy w roku trzydniowe konferencje z wykładami i dzieleniem się doświadczeniami. Jedno i drugie uznajemy za bardzo pozytywne.

Bardzo serdecznie dziękuję za szczegółowe wyjaśnienie wielu zawiłych kwestii i życzę dużo wewnętrznej siły do sprawowania tej trudnej, a zarazem niezwykle pozytywnej posługi kapłańskiej.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na maj 2007

Intencja ogólna:

Aby każdy chrześcijanin, wzorując się na Najświętszej Maryi Pannie, zawsze uważnie odczytywał w swym życiu znaki Pana i by kierowało nim słowo Boże.

Intencja misyjna:

Modłmy się, aby na terenach misyjnych nie brakowało dobrych i świątliwych formatorów w wyższych seminariach duchownych i w instytutach życia konsekrowanego.

150 lat pracy urszulanek na ziemiach polskich

S. URSZULA BORKOWSKA OSU

2 lipca 2007 r. minie 150 lat od założenia w Poznaniu pierwszego klasztoru i szkoły urszulanek na ziemiach polskich. W tym samym roku upływa także 200 lat od kanonizacji św. Anieli Merici, ich Założycielki, która żyła na przełomie XV i XVI w. we Włoszech. W roku 1535 utworzyła ona w Brescii Towarzystwo św. Urszuli, rodzaj świeckiego instytutu życia konsekrowanego, któremu dała za wzór męczennicę z przełomu III i IV w., odważną, mądrą i oddaną Chrystusowi, aż do złożenia swego życia w ofierze. Św. Aniela nadała Towarzystwu oryginalną strukturę i ułożyła dla niego *Regułę*. Pozostawiła też dwa inne pisma: *Rady* oraz *Testament*. Przekazała w nich swoją chrystocentryczną duchowość, umiłowanie Biblii i niezłomną wierność Kościołowi, chociaż jasno widziała wszystkie jego braki w XVI w.

Z pism Założycielki, siostry mogły czerpać przez wieki głęboko humanistyczną myśl pedagogiczną, opartą na prostej zasadzie miłości Boga ponad wszystko i żarliwym pragnieniu zbawienia drugiego człowieka. Miłości podwójnej a jednej, która jest odpowiedzią na to, co stanowiło fundament duchowości Anieli – jej głęboka wiara, że to Bóg pierwszy nas umiłował i pozostaje niezmiennie *Tym, który nas kocha*".

Oddane katechizacji dzieci i młodzieży wspólnoty urszulanek powstawały najpierw na północy Włoch, skąd przeszczeplone zostały do Francji. Tam w początkach XVII w. urszulanki stały się zakonem (*Ordo Sanctae Ursulae*), o uroczystych ślubach i klauzurze papieskiej. Nadal jednak pełniły dzieło edukacji wobec dziewcząt i kobiet. Przy ich klasztorach powstawały bezpłatne szkoły otwarte dla uczennic z miasta zarówno ubogich, jak i bogatych, oraz szkoły – pensjonaty dla dziewczynek pochodzących na ogół z rodzin szlacheckich. Tworzyły także szkoły niedzielne i świąteczne dla najuboższych dziewcząt i kobiet pracujących. Poza katechizmem i podstawową alfabetyzacją, uczyły w nich praktycznych zawodów, ażeby ułatwić możliwość zarabiania na życie.

W XVII- i XVIII-wiecznej Europie urszulanki odegrały w dziedzinie religijnej, a także ogólnej edukacji kobiet rolę podobną do tej, jaką spełnili jezuita

w swoich kolegiach w stosunku do młodzieży męskiej. Podobnie jak jezuita, urszulanki stały się znakomitym narzędziem w rękach biskupów związanych z nurtem potrydenckiej reformy i bardzo przyczyniły się do odrodzenia religijnego społeczeństwa w dobie baroku. W samej tylko Francji do wybuchu rewolucji w ok. 350 szkołach uczyło ponad 10000 dobrze przygotowanych nauczycielek. Urszulanki tworzyły szkoły nie tylko w krajach Europy, ale swój system edukacyjny przeszczepiły też na tereny obu Ameryk, Australii, Azji i Afryki.

U progu XX w. na życzenie Stolicy Apostolskiej między częścią autonomicznych klasztorów zawiązała się Unia Rzymska Zakonu św. Urszuli. Oprócz niej w XX w. powstały inne, mniej lub bardziej scentralizowane formy organizacji, jak np. unia urszulanek kanadyjskich, irlandzka, federacja urszulanek języka niemieckiego.

Na ziemiach polskie urszulanki przybyły z Wrocławia, gdzie klasztor istniał od XVII w. W roku 1857 założyły szkołę w Poznaniu, a w 1868 w Gnieźnie.

Warunki ich pracy nigdy w ciągu 150 lat nie należały do łatwych. W ich dziejach odzwierciedlały się losy narodu polskiego przeżywającego w XIX i XX w. dramatyczne przemiany i wielkie zagrożenia. Urszulanki zostały sprowadzone do Wielkopolski przez przedstawicieli



Św. Aniela Merici

tamtejszego społeczeństwa, aby poprzez edukację dziewcząt bronić tego, co było wówczas najświętsze: ducha polskości i katolicyzmu. Z tego właśnie powodu usunięte zostały z Wielkopolski w okresie „Kulturkampf”. Udało im się, mimo trudności, otworzyć szkoły w Krakowie i w Tarnowie, a następnie do 1917 r. także w Kołomyi, Stanisławowie, Lwowie i w Lublinie.

Po odzyskaniu przez kraj niepodległości, dla skuteczniejszej pracy w ojczyźnie, autonomiczne dotąd klasztory zawiązały w 1919 Unię Polską, co przygotowało i uprościło w 1936 roku przyłączenie się do Unii Rzymskiej jako odrębnej prowincji.

Okres dwudziestolecia międzywojennego był czasem dynamicznego rozwoju szkół urszulańskich w całej Polsce i dużego wzrostu liczby siostr. Powstały nowe placówki: szkoły w Rybniku na Śląsku w roku 1923, w Gdyni, Kościerzynie i Włocławku – w 1931. W 1928 także placówka misyjna w Charbinie (dawna Mandżuria).

W roku szkolnym 1934/1935 w urszulańskich szkołach podstawowych, średnich i zawodowych uczyło się ok. 4000 dzieci i młodzieży, siostry prowadziły też przedszkola i dwie bursy dla

150 lat pracy urszulanek

» Dokończenie ze str. 9

akademiczek. Nawet w miejscowościach wiejskich, w których były ich domy przewidziane na wypoczynek sióstr i wychowanek, w ciągu roku gromadziły dzieci i młodzież wiejską, ucząc ją i katechizując, tworząc koła zainteresowań, prowadząc kursy krawieckie i inne.

Druga wojna światowa zniszczyła to wszystko, podobnie jak cały kraj. Na północy Polski, w Wielkopolsce i na Śląsku szkoły urszulańskie zostały zamknięte, siostry wysiedlone, a gmachy zajęte przez Niemców. Na wschodzie domy urszulanek zajmowane były kolejno przez Sowieców, potem Niemców i wreszcie władze sowieckie nakazały siostrąm w 1945 r. opuścić wszystko, w Kołomyi, Lwowie i Stanisławowie. Także szkoły w tzw. Generalnej Guberni zostały już w listopadzie 1939 zamknięte przez Niemców. Od początku wojny urszulanki włączyły się w tajne nauczanie, a także w szeroko zakrojoną pracę społeczną.

Natychmiast po wojnie przystąpiły do otwierania szkół. Już od kwietnia i maja 1945 r. zaczynały w nich pracę w atmosferze entuzjazmu. Do przedszkoli, szkół podstawowych i średnich garnęły się tysiące uczennic. W roku

szkolnym 1945/1946 urszulanki uczyły ok. 6000 dzieci i młodzieży. Ale już od 1948 roku zaczęła się walka o szkoły z reżimem komunistycznym. Nie tu miejsce, aby pisać o wszystkich przejściach pojedynczych sióstr, zwłaszcza odpowiedzialnych za szkoły dyrektorów, grona nauczycielskiego, szykanowanych przez reżim rodziców wychowanek. Dokumenty dostępne dziś w archiwach państwowych i kościelnych pokazują ile wysiłku wkładano w ratowanie szkół przed zamknięciem. Proces likwidacji rozpoczął się w 1949 (jako pierwsze zabrano szkoły podstawowe) i trwał do 1962. Państwo jednocześnie zabierało urszulankom gmachy szkolne z całym ich wyposażeniem.

Pozbawiane właściwego im apostołstwa poprzez pracę w szkołach, do czego były starannie przygotowywane przez całą swoją formację duchową oraz intelektualną, a wiele z nich poprzez studia uniwersyteckie, urszulanki potrafiły jednak znaleźć nowe pole działalności. Już od lat 50. coraz bardziej włączały się w pracę katechetyczną. Do 1990 roku przez ich katechezę przeszło ok 300 tysięcy dzieci i młodzieży. Lekcje religii odbywały się często w niezwykle trud-

nych warunkach, ale urszulanki raz jeszcze, zgodnie z zaleceniem swojej Założycielki, dały wyraz umiejętności odczytywania znaków czasu i dostosowywania się do ich wymogów.

Po powstaniu Solidarności z entuzjazmem podjęły wezwanie Kościoła, by powrócić do pracy w szkołach tam, gdzie to było możliwe. W 1982 r. na nowo otworzyły Licea Ogólnokształcące w Rybniku i Poznaniu. W tym ostatnim mieście podjęły pracę szkolną już po raz czwarty – wygnane przez Bismarcka w 1875, przez Niemców w 1939 i pozbawione szkoły przez reżim komunistyczny w 1962, znów otworzyły ją po 20 latach!

Dzisiaj w prowincji polskiej na różnych stopniach edukacji od przedszkola po uniwersytet pracuje ponad 100 sióstr. Od szesnastu lat apostołują także na terenie Ukrainy w Kijowie, Czernihowie, Podolsku, Kołomyi, Stanisławowie i Sumach, katechizując i na różny sposób pomagając w pracach duszpasterskich parafii.

Niemal pół tysiąca lat istnienia dzieła św. Anieli Merici, z czego 150 lat także w Polsce, potwierdza wypowiedziane przez nią z ufnością słowa: *Uważajcie za rzecz zupełnie pewną, że Jezus Chrystus nigdy nie opuści tego Towarzystwa, jak długo świat istnieje będzie. Albowiem skoro On je na początku zasadził, któż je wykorzenić zdoła.*

S. URSZULA BORKOWSKA OSU



Siostry Urszulanki z klasztoru we Wrocławiu

Znów, po raz kolejny obchodzimy pamiątkę Konstytucji 3 Maja 1791 roku, która położyła fundamenty pod nowoczesne prawodawstwo polskie. Druga konstytucja w świecie – po amerykańskiej – a pierwsza w Europie (dwa lata przed francuską rewolucyjną) winna być dla nas tytułem do chluby. Podaje też w wątpliwość kontrowersyjną tezę o „zacofaniu” kulturowo-cywilizacyjnym Polski na tle zachodniej Europy. To prawda, że faktycznie Ustawa Rządowa nie weszła w życie (rodzima Targowica, interwencja moskiewska, a potem II i III rozbiory Rzeczypospolitej), a jej postępowe zapisy pozostały w smutnej polskiej rzeczywistości wyłącznie na papierze, lecz pozostała testamentem dla następnych pokoleń walczących o niepodległość.

ki, Stanisław Małachowski, biskup warmiński Ignacy Krasicki) zgromadzonych wokół króla Stanisława A. Poniatowskiego. Król był wprawdzie słaby politycznie, uległy wobec carycy Katarzyny II oraz rosyjskiego ambasadora, ale zachował resztki sumienia i gruntowna reforma kraju leżała mu na sercu.

A było sporo do zrobienia. Kraj dosłownie gnił w starych strukturach feudalnych (dominacja oligarchicznej i rozpasanej magnaterii, manipulującej ciemną i rozpitą szlachtą). Chłopi jęczyli w jarzmie poddaństwa i prymitywnej

 Dokończenie na str. 12

Konstytucja 3 Maja

TOMASZ SERWATKA

To przecież do Konstytucji 3 maja nawiązywały programy wszystkich polskich partii politycznych w kraju i na emigracji w przeciągu całego XIX stulecia. Jej demokratyczny charakter określił nowoczesną tożsamość inteligencji polskiej. W okresie II Rzeczypospolitej dzień 3 maja był największym świętem państwowym, z którym tak silnie walczyli następnie okupanci nazistowski i sowiecki (1939-44). Bardzo krótko komuniści pozwolili obchodzić Pamiątkę Majową w PRL-u. Jedynie w okresie 1945-47. Oficjalną fetą stał się 1 maja. Zapewne większość z nas pamięta jeszcze czasy, kiedy to komuniści pośpiesznie ściągali narodowe sztandary z miejsc publicznych już rankiem 2 maja... Z czasem – w miarę „liberalizacji” reżimu – ustanowiono 3 maja świętem Stronnictwa Demokratycznego. Dopiero w III Rzeczypospolitej odnowiono właściwą tradycję.

Spróbujmy obecnie zaprezentować krótko genezę i reperkusje wiekopomnej Ustawy Majowej. Jak wiemy, przez cały prawie wiek XVIII Rzeczpospolita pogrążona była w degrengoladzie moralnej oraz marazmie politycznym, co doprowadziło do I rozbioru w 1772 r. Rosja – od półwiecza sprawująca nieformalny protektorat nad coraz słabszą Polską – zgodziła się na „udział w łupie” także Prus Fryderyka Wielkiego i Austrii Marii Teresy von Habsburg. Ta ostatnia zajęła całą południową część Rzeczypospolitej (tzw. Galicję), Prusacy zagarnęli Pomorze z przyległościami, a carat spory kawał Białorusi. Było to szokiem dla naszych elit intelektualnych (ksiądz Hugo Kołłątaj, Stanisław Potoc-



Konstytucja 3 Maja w wyobrażeniu Jana Matejki

Konstytucja 3 Maja

☞ Dokończenie ze str. 11

państwczyny. Edukacja ograniczała się do nauki łaciny i bezmyślnego apologii sarmatyzmu; armii oraz normalnej administracji państwowej nie było. Kryzys ekonomiczny spowodował ruinę infrastruktury, drogi i mosty *de facto* nie istniały. Mocarstwa rozbiorowe oficjalnie uzasadniały swe niesłychane posunięcia (podobne z dotychczasowymi konwencjami europejskimi) taką właśnie sytuacją „chorego człowieka Europy”.

Pierwsze kroki ratunkowe podjęto w 1773 r., powołując do życia Komisję Edukacji Narodowej, pierwsze nowoczesne ministerstwo edukacji na Starym Kontynencie. Zreformowano system edukacyjny (Collegium Nobilium, którego absolwentem był m.in. generał Tadeusz Kościuszko), a w 1788 r. zwołano w końcu do Warszawy sejm, który miał zająć się ratowaniem państwa. Ten Sejm Wielki (zwany też Czteroletnim 1788-92) ujawnił głęboki podział polskich elit politycznych na obóz „patriotyczny” i konserwatywny (Branicki, Szczęśny Potocki, S. Rzewuski). Ten ostatni szukał oparcia w Moskalach, którzy jak ognia bali się wzmocnienia Polski. Konserwatyści bronili przede wszystkim „złotej wolności” szlacheckiej, czyli dotychczasowej anarchii i *liberum veto*.

„Patrioci” nie mieli większości na sejmie, ale chwilowo zdobyli poparcie króla Poniatowskiego. Ludzieli też się co do poparcia Prus przeciw supremacji moskiewskiej w Polsce. Okazało się to wszak li tylko manipulacją dworu Fryderyka Wilhelma II, a gdy przyszło co do czego, podczas wojny w 1792 roku, Niemcy poparli Rosjan. W 1793 r. Rosja i Prusy dokonały drugiego rozbioru. Tymczasem jednak, wiosną 1791 r., stronnictwo reformatorskie ułożyło zasady nowej konstytucji. Do tej pory tradycja europejska nie znała tego rodzaju Ustawy Zasadniczej, w formie jednego zwartego aktu pisanego. Przykładowo, ustawodawstwo brytyjskie - wzorcowe dla ówczesnego cywilizowanego świata - miało postać, jak trafnie mawiał Paweł Jasienica, nie jednej książki, lecz całej biblioteki (począwszy od sławetnej „Magna Charta Libertatum” z 1215 roku).

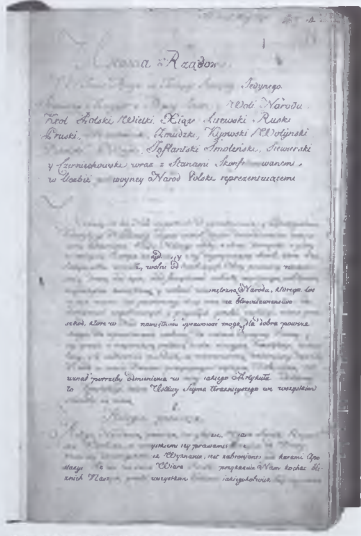
Polska konstytucja wzmacniała władzę wykonawczą (króla i rządu) kosztem sejmu. Likwidowała fatalne *liberum veto*, które przez 130 lat blokowało normalny tok obrad parlamentu. Wprowadzała nie ustrój republikański (jak analogicznie w USA i Francji) lecz monarchię konstytucyjno-parlamentarną, zbliżoną raczej do modelu angielskiego. Mieszczanie, dotąd dyskryminowani politycznie i ekonomicznie, mieli otrzymać szeroki samorząd oraz swobodę manerwu. Złagodzono poddaństwo chłopu, słowem umożliwiono szybszy wzrost gospodarczy. Silniejsze i sprawne państwo miało zapobiec kolejnym rozbiorom Polski przez sąsiadów. Planowano też modernizację administracji oraz armii. Po zgonie elekcyjnego króla Poniatowskiego dziedzicznym władcą Polski miał stać się książę Fryderyk August, elektor saski z niemieckiej dynastii Wettinów.

Niestety, wszystkie te zbawienne reformy nie zostały zmaterializowane. Początkowo zdawało się, że tym razem szczęście uśmiechnie się wreszcie do Polski. „Patrioci” metodą dość nieskomplikowanego fortelu (wyjazd większości konserwatywnych Sarmatów na ferie wielkanocne na prowincję) przegłosowali w takim kadłubowym parlamencie Ustawę Rządową i uzyskali podpis króla. 3 maja 1791 r. radosny tłum przeszedł z war-

szawskiego Zamku na nabożeństwo do pobliskiej Katedry św. Jana. Poniatowskiego niesiono na rękach. Wznoszono okrzyki: „Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany”. Powstała znana po dziś dzień pieśń: *Witaj jutrzeńko stwobody, wolności za tobą słone!* Podniosły ów moment historyczny utrwalił pędzlem genialny Jan Matejko, zaś piórem - Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”...

Radość trwała jednak krótko. Zdrayczy spod znaku Targowicy poprosili o interwencję Moskali. Nastąpiła „pacyfikacja” Polski przy aplauzie Berlina i Wiednia, a ziemie objętościami mocarstw zachodnich. Rzeczpospolita została ostatecznie (1795 r.) zamordowana nie dlatego, że była bezwolna i niewydolna, lecz, że podnosiła się z marazmu i upadku. Pamięć jednak pozostała. Do Konstytucji 3 Maja nawiązywali Kościuszko i książę Adam Czartoryski, Lelewel i Mickiewicz, Traugott i Piłsudski. Powstancy listopadowi i styczniowi na równi ze zwolennikami pracy organicznej i galicyjskimi konserwatystami. W wolnej Polsce, w 1921 r. uchwalono demokratyczną Konstytucję Marcową, w części zasadniczej nawiązującą do idei 3 Maja, ale, oczywiście, dostosowaną już do realiów adekwatnych dla okresu o 130 lat późniejszego.

TOMASZ SERWATKA



Fragment Konstytucji 3 Maja przechowywany we wrocławskim Ossolineum

26 maja – Dzień Matki

Aktywność zawodowa i macierzyństwo. Czy jedno musi wykluczać drugie? Czy muszą mieć na siebie negatywny wpływ, a jeżeli, to czy można jakoś temu przeciwdziałać? A może da się je pogodzić bez szkody dla którejkolwiek ze stron?

Warto w maju, kiedy obchodzimy Dzień Matki, zastanowić się nad tymi zagadnieniami, zwłaszcza, że żyjemy w czasach, gdy zjawisko niżu demograficznego niepokojąco się pogłębia, gdy kobiety stykają się z dyskryminacją na rynku pracy tylko dlatego, że są matkami lub zamierzają nimi zostać, gdy warunki ekonomiczne nie pozwalają na wybór: macierzyństwo czy praca, kładąc kobiecie dźwigać ciężar rozterek i poczucia winy z powodu zaniedbywania obowiązków macierzyńskich lub zawodowych.

Kobieta nie powinna stawać przed takim wyborem. Nie powinna też borykać się z wyżej wspomnianymi problemami. Macierzyństwo nie powinno czynić z niej obywatela gorszej kategorii i skazywać na nieustanną frustrację. Macierzyństwo jest bowiem darem, który winien być doceniony nie tylko przez samą kobietę, ale i przez całe społeczeństwo, skłaniając ludzi odpowiedzialnych za politykę społeczną, a w szczególności politykę rodzinną, do tworzenia warunków sprzyjających własnemu rozwojowi i poszanowaniu każdego obywatela, jego godności, praw, naturalnych predyspozycji, specyficznej odrębności, co w przypadku kobiet, oznacza powołanie do dawania życia. Dar, jakim jest dziecko, nie powinien stawać się kryterium dyskryminacji na płaszczyźnie zawodowej, lecz zachętą do takiego przekształcania warunków pracy, które pozwoliłyby kobiecie na pogodzenie roli matki, gospodyni i pracownicy.

Wymaga to przyjęcia za rzecz naturalną faktu, że kobiety mają, lub będą chciały mieć, dzieci i podporządkowaniu temu faktowi przepisów dotyczących pracownic, które zdecydowały się na macierzyństwo. *Macierzyństwo jest bowiem źródłem praw. Macierzyństwo stanowi podstawę przetrwania społeczeństwa. Bez matek nie istnielibyśmy. Jedynie one mają unikalny przywilej noszenia dziecka w swym łonie przez dziewięć miesięcy, potem karmienia niemowlęcia, pielęgnowania, wykonywania pracy, która składa się z tysięcy wymaganych przez dzieci, codziennych*

Matka pracująca a „sprawa polska”

ANNA LITWIN

drobiazgów, zarówno praktycznych jak i duchowych, wypełniania ciężkiego zadania wychowania nastolatków, a potem niejednokrotnie opieki nad ich dziećmi (J. Haaland Matlak, Nowy feminizm. Kobieta i świat wartości, tłum. M. Ratajczak. Poznań 2000 s. 85).

O tym jak ważne jest macierzyństwo dla samych kobiet, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Nie jest ono tylko wypadkową procesów biofizjologicznych i psychicznych, przejawiających się w tym, że sama konstytucja cielesna kobiety oraz jej organizm zawierają w sobie naturalną dyspozycję do macierzyństwa, do poczęcia i urodzenia dziecka, lecz stanowi również główny czynnik, dzięki któremu kobieta zyskuje szczególną dojrzałość. *Macierzyństwo zawiera w sobie od samego początku szczególne otwarcie na nową osobę: ono właśnie jest udziałem kobiety. W otwarciu tym, w poczęciu i urodzeniu dziecka kobieta odnajduje siebie przez bezinteresowny dar z samej siebie (Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem* nr 18).*

Więź matki z dzieckiem wymaga stałej i wszechstronnej ochrony, czemu powinna służyć odpowiednia polityka społeczna ze strony państwa, które jest nastawione na własny rozwój. Jeżeli tej ochrony zabraknie, jeżeli *dar macierzyństwa, któremu ludzkość zawdzięcza swoje przetrwanie* nie będzie odpowiednio doceniany i będzie stawał kobiety w trudnej sytuacji, z pewnością nie będą one chciały rodzić dzieci, co będzie równoznaczne ze stopniowym starzeniem się i wymieraniem społeczeństwa (*por. Jan Paweł II, List do kobiet nr 4*).

Czy istnieje złoty środek, który zmniejszyłby tarcia pomiędzy dwiema na pozór wykluczającymi się płaszczyznami jakimi są macierzyństwo i praca zawodowa?

Jak najbardziej. Jest nim, wspomniana wcześniej, odpowiednia polityka społeczna dostosowana do potrzeb i oczekiwań matek, przychyłność społeczeństwa oraz zakładów pracy i pracodaw-



ców, którzy nie tylko zapewnią kobiecie – matce opiekę finansową i zdrowotną, ale też pomogą jej powrócić do pracy po urlopie macierzyńskim, ułatwiając jednocześnie kontakt z małym dzieckiem. Przychyłność ta zaczyna powoli znajdować odzwierciedlenie w rzeczywistości, między innymi dzięki programowi unijnemu Gender Index, który gwarantuje wysokie dotacje firmom, umożliwiającym kobietom awans i powrót do pracy po urlopie macierzyńskim. Duże przedsiębiorstwa, koncerny globalne coraz częściej wprowadzają nienormowany czas pracy dla kobiet wychowujących dzieci, pozwalają na wykonywanie części obowiązków zawodowych w domu.

Powyższe poczynania pomagają wybrnąć kobietom ze stanu zawieszania między młotem a kowadłem, między obowiązkami wobec rodziny, a obowiązkami zawodowymi, będąc skutecznym lekarstwem na rozdarcie jakiego doznaje każda matka, która musi zostawić swoje dziecko w domu, by podjąć pracę. Pozostaje mieć nadzieję, że będą miały one kontynuację...

Czy wystarczy tylko „słuchać” Mszy świętej?

KS. MARCIN KOŁODZIEJ

Eucharystia stanowi ośrodek życia chrześcijańskiego. Niewątpliwie powinna być ona źródłem i szczytem życia oraz misji Kościoła. Przypomniał o tym papież Benedykt XVI, który zebrał przemyślenia ostatniego Synodu Biskupów i opublikował je w Adhortacji Apostolskiej „Sacramentum caritatis”. O dokumencie tym była już mowa w poprzednim numerze „Nowego Życia”. Byłoby dobrze, gdyby stał się on dla czytelników kolejnym źródłem inspiracji w celu odkrycia tajemnicy Eucharystii.

Kościół żyje dzięki Eucharystii, dlatego też błędem współczesnych katolików było by zatrzymać się na przestarzałej praktyce „słuchania” Mszy świętej, która wiązała się z niezrozumieniem języka sprawowanej liturgii. Trzeba niewątpliwie pójść dalej. Przeszło czterdzieści lat po Soborze Watykańskim II ciągle jesteśmy mobilizowani, abyśmy – parafrazując słowa Jana Pawła II – nie tylko przekroczyli próg, ale poszli niejako w głąb. Jeżeli chcemy podtrzymać, a w niektórych przypadkach dopiero tak naprawdę odkryć, więź z Chrystusem, powinniśmy zanurzyć się w ducha liturgii. Liturgia Kościoła nie jest odprawianiem niezrozumiałych ceremonii, ale najlepszą okazją do tego, aby doświadczyć Boga i wejść z Nim w słodki dialog miłości. Z tego, w pewnym sensie mistycznego, spotkania rodzi się styl naszego życia, który w pełni można nazwać chrześcijańskim. Aby Eucharystia stała się dla nas szkołą takiego chrześcijańskiego życia, musimy ją najpierw zrozumieć.

Przed wszystkim: formacja

Każda Msza święta jest dobrą okazją do podejmowania formacji liturgicznej. Formacja ma swoje źródło w łacińskim słowie „forma”, co oznacza, że ukierunkowuje na nadawanie konkretnemu istnieniu jakiejś postaci, kształtu. Nie ogranicza się jedynie do wychowania. Właściwie pojęta formacja idzie znacznie dalej, ma pomóc człowiekowi w poznaniu jego samego i zrozumieniu, kim tak naprawdę jest. Chrześcijanin obecny na Eucharystii ma możliwość uczestniczenia w takiej właśnie formacji. Oczywiście, miejscem formacji nie jest jedynie Msza święta. Równie dobrze formacja

liturgiczna może dokonywać poza liturgią, na przykład podczas katechezy. Aby jednak w ogóle formacja, do której się zachęcamy była możliwa, potrzeba najpierw odpowiednio przygotowanych kapłanów. To właśnie oni na pierwszym miejscu są tymi, na których spoczywa troska o właściwą formację chrześcijan. Z tego względu wspólnota współczesnego Kościoła oczekuje, aby byli należycie przygotowani do spełniania swojej misji. *Liturgia jest pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią prawdziwie chrześcijańskiego ducha* (KL 14). Aby tak było w rzeczywistości, liturgia musi pozostawać w centrum zainteresowania teologii praktycznej. Duszpasterze staną się jej nauczycielami, jeżeli najpierw sami zostaną przeniknięci jej duchem i mocą. Nie jest właściwym zabiegiem dzielić duszpasterstwo na liturgiczne i nieliturgiczne. Liturgia nie jest jednym z działań specjalistycznego duszpasterstwa. Podobnie, jak kapłanów nie wolno dzielić na liturgistów i nieliturgistów. Wszyscy są bowiem liturgistami, bo do sprawowania liturgii są wyswięceni.

Wszyscy jesteście liturgami

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina nam, że na mocy kapłaństwa powszechnego, w którym uczestniczymy od dnia chrztu świętego, cała wspólnota zgromadzona na sprawowaniu Eucharystii jest liturgiami (KKK 1188). Oznacza to, że Msza święta nie jest tylko dziełem samego kapłana. Jest przede wszystkim sprawowana przez Chrystusa – Głowę Kościoła i przez nas – członków tego Kościoła. W praktyce chodzi zatem o to, abyśmy nie tylko w miarę poprawnie uczestniczyli w czynności

ciach liturgicznych, ale byśmy tajemnicę liturgii wiązali ze swoim życiem. Stanie się to możliwe tylko wówczas, gdy nasze uczestnictwo we Mszy świętej będzie świadome, czynne, pełne i owocne.

Uczestnictwo świadome

Nie można mówić o czynnym zaangażowaniu, jeżeli człowiek nie jest świadomy tego, w czym uczestniczy i co się dokonuje. Nie wystarczy zaangażować w to jedynie sfery intelektualnej i opierać się na połowicznym rozumieniu prawd katechizacyjnych. Każdy z nas powinien uformować w sobie żywą wiarę, która umacniać się będzie przez doświadczenie osobistego przyjęcia Chrystusa, poznania Jego nauki i życia zgodnego z nią. W Eucharystii musimy poczuć obecność Jezusa Chrystusa, który spotyka się z nami, rozmawia i działa. Pomocne w odkrywaniu tej obecności są na przykład sakramenty. Pomagają otwierać się na działanie łaski Bożej i umożliwiają podjęcie współpracy z nią. Świadome uczestnictwo powinno zmierzać do tego, aby niezaangażowanych widzów przychodzących do kościoła w celu wypełnienia jedynie swojego chrześcijańskiego obowiązku, przemienić na współpracowników z łaską niebieską.

Uczestnictwo czynne

Powinien nas cechować czynny udział we Mszy świętej. Udział ten posiada wymiar zewnętrzny i wewnętrzny. Zaangażowanie wewnętrzne człowieka najczęściej znajduje swoje odbicie w postawie zewnętrznej. Dlatego tak ważne są wypowiediane przez nas wszelkie formuły liturgiczne, czyli odpowiedzi i akklamacje. Podtrzymując one dialog z Bogiem oraz wyrażając naszą wiarę. Nie bez znaczenia są wspólne postawy ciała i gesty, które stanowią przede wszystkim znak jedności. Wśród głównych postaw liturgicznych można wymienić stojącą, siedzącą i kłęczącą. Zasadniczą postawą jest postawa stojąca. Wyraża on czuwanie, gotowość do czynu, dziękczynienie, oczekiwanie. Była zalecana przez Ojców Kościoła, którzy widzieli w niej postawę paschalną i znak zmartwychwstałego Pana. Postawa siedząca nie jest postawą odpoczynku, ale otwarcia. Stu-



chający przez tę postawę otwiera się na głos nauczającego. Ułatwia ona przyjęcie słowa i rozważania go. Postawa klęcząca zaś wyraża żal i pokutę za grzechy. Jest z jednej strony znakiem pokory, z drugiej – żarliwej modlitwy. Ukazuje uniżenie i ułatwia przeżywanie modlitwy osobistej, wyraża również adorację.

Poza głównymi postawami ważne są również wykonywane gesty. Są wśród nich skłony jako wyrazy szacunku; okadzenia jako znaki czci w stosunku do osób i przedmiotów; pocałunek, na przykład ołtarza, jako wyraz adoracji; znak pokoju jako ukazujący miłość braterską i przebaczenie. Innym gestem jest uderzenie w pierś wyrażające ludzką winę i żal, a także liczne gesty rąk. Ręce wzniesione są wyrazem błagania i oddania siebie Bogu, ręce rozłożone znakiem szczególnej modlitwy błagalnej i dziękczynnej zarazem. Nałożenie zaś rąk symbolizuje pewną akcję. Przez ten gest – na przykład przy udzielaniu sakramentu święceń – dokonuje się przekazanie Ducha Świętego, mocy i władzy.

Każdy winien mieć przekonanie o społecznym charakterze liturgii. Wyraża się on najpełniej poprzez rozdzielone funkcje. Jest przewodniczący zgromadzenia, diakon, akolita, lektorzy, psalterzysta i chociażby komentator. Im więcej w liturgii jest zaangażowanych w nią czynnych osób, tym bardziej nabiera ona znaczenia wspólnotowego.

Uczestnictwo pełne

Uczestnictwo w liturgii Kościoła winno być również pełne. Oprócz za-

angażowania słowem, milczeniem, postawą i gestem, trzeba pamiętać o budowaniu wspólnoty z Bogiem a także z innymi ludźmi. Pełne uczestnictwo we Mszy świętej zakłada zatem Komunię eucharystyczną. Komunia oznacza przede wszystkim zjednoczenie z Chrystusem. Zdarza się, że są ludzie, którzy zbyt mocno akcentują swoją niegodność w przyjmowaniu Komunii świętej i powstrzymują się od niej. Prawda jest taka, że nikt z nas nie jest do końca tego godny. Ale Chrystus, decydując się na sakramentalną obecność pośród nas, nie chciał dawać się ludziom świętym, ale dążącym do świętości. Istotne jest, abyśmy do przyjęcia Komunii świętej przygotowali się przez świadome i czynne uczestnictwo we Mszy świętej. Nasze „Amen” stanowiące odpowiedź na słowa szafarza „Ciało Chrystusa”, oznacza z jednej strony cały sens czynności sakramentalnych, z drugiej zaś przypomina o wielkości ludzkiego życia.

Przymywanie Komunii świętej podczas Eucharystii jest doskonałym sposobem uczestniczenia. Tę prawdę trzeba sobie dobrze uświadomić i tak Eucharystię przeżywać. Gdy zaś w niektórych wspólnotach istnieją wierni, którzy w skutek różnych powikłań życiowych nie mogą w sposób sakramentalny uczestniczyć we Mszy świętej zaleca się im Komunię duchową. Niepełne nawet uczestnictwo we Mszy świętej – przypominał Synod Archidiecezji Wrocławskiej – daje im przystęp do źródeł łaski Bożej, a przede wszystkim jest konieczne dla zachowania wiary i dostąpienia ostatecznego po-

jednania z Bogiem (Synod Archidiecezji Wrocławskiej, s. 287).

Uczestnictwo owocne

Świadomy, czynny i pełny udział wiernych we Mszy świętej mają swoje uwieńczenie w uczestnictwie owocnym. Oznacza ono, że święte czynności liturgiczne przeżywane ciągle, mają przekładać się na nasze codzienne życie i w nim ściśle się wypełniać. Każda Msza święta, choćby najdłuższa i najbardziej uroczysta, ma to do siebie, że musi się skończyć. Wezwanie diakona lub, gdy go nie ma, samego kapłana: *Idźcie w pokój Chrystusa*, przypomina o istocie wspólnoty ludzi obecnych na Eucharystii. Oni zgromadzili się w imię miłości do Chrystusa i każdego człowieka. Nie mogą jednak tworzyć w swoich ramach jakiegoś getta, zamykać się na innych, pozostawać z dala od ludzi obecnych w świecie. Przeciwnie, posileni Chrystusem, mają Go zanieść światu poprzez styl swojego chrześcijańskiego życia.

W ramach Mszy świętej musi być miejsce na katechezę liturgiczną. Katecheza liturgiczna, czyli mistagogia ma na celu *wprowadzenie w misterium Chrystusa, przechodząc od tego, co widzialne, do tego, co niewidzialne, od znaku do tego, co on oznacza, od sakramentów do misteriów* (KKK 1075). Warto w pokorze i bez przesadnego krytykanctwa postawić sobie pytanie: Ile tej mistagogii jest dzisiaj podczas liturgii? Przypomniał to papież Benedykt XVI w adhortacji apostołskiej „*Sacramentum caritatis*” pisząc o istocie i celu homilii mszalnej. Nie może ona być przecież ogólnikowa, ale ma z jednej strony pogłębiać teologię Eucharystii, z drugiej zaś konkretnie dotyczyć problemów naszego życia.

Jeżeli nie chcemy tylko „słuchać” Mszy świętej, powinniśmy kształtować w sobie i w innych pragnienie świadomego, czynnego, pełnego i owocnego udziału w liturgii Kościoła. Pewnie, że obowiązek ten spoczywa przede wszystkim na duszpasterzach, ale nie oznacza to, że wierni świeccy z tego obowiązku są zwolnieni. Nie można bowiem zapominać, że po pierwsze uczestniczymy w kapłaństwie powszechnym, które mobilizuje nas do zaangażowania się w sprawę wiary. Z uczestnictwa w Eucharystii wypływać ma zatem pragnienie dawania świadectwa, ze spotkania z Bogiem – chęć naśladowania Go. Liturgia bowiem prowadzić ma chrześcijanina na drogę konsekwentnego kroczenia za Chrystusem i w przyszłości zjednoczenia z Nim w królestwie Jego Ojca.

Z dziejów Kościoła na Dolnym Śląsku

ARTUR ADAMSKI

Kościół na Wygonie Świdnickim

Całe mnóstwo miejsc, mijanych przez nas codziennie, ma historię ogromnie bogatą, a często zupełnie przez nas zapomnianą. Wielokrotnie wiąże się ona z dziejami Kościoła. To dzięki niemu zwykle zyskujemy wiedzę o niezwykle nieraz przeszłości, gdyż to dawnym kapłanom najczęściej zawdzięczamy istnienie dokumentów i zapisów, których kopie i okrucy dotrwały do naszych czasów.

Na ulicę Świdnicką trafia prawie każdy, kto odwiedza dolnośląską stolicę. Do dziś cieszą oczy wspaniałe pamiątki dawnych czasów, jak kościół świętych Stanisława, Doroty i Wacława, którego budowę rozpoczęto z okazji spotkania Kazimierza Wielkiego z Janem Luksemburskim, nadając wezwania patronów Polski, Czech i niemieckich osadników. W przeciwieństwie do świątyni tej, ocalonej w 1945 z większych szkód wojennych, związany niegdyś z joannitami kościół Bożego Ciała w trudzie trzeba było dźwigać ze straszliwych zniszczeń. Nie wszyscy wiedzą, że przed wiekami, tuż obok był jeszcze jeden kościół. Warto chyba pamiętać także i o nim.

Okolice dzisiejszego pl. Kościuszkiego aż do późnych lat napoleońskich znajdowały się poza granicami Wrocławia. Był to jednak teren zabudowany i zamieszkały już w czasach średniowiecznych. Inaczej wyglądała jego topogra-



Kościół na Wygonie w XVIII w.

fia. W miejscu dzisiejszych gmachów policji i sądów znajdowały się mokrada i stawy. W ich pobliżu stały domy biedoty. Najprawdopodobniej w roku 1318 w okolicach dzisiejszej ul. Czystej, dzięki fundacji rady

miejskiej, zbudowano kaplicę pw. Marii Panny. Później znana była pod wezwaniem św. Gertrudy i św. Klemensa a funkcjonowała jako druga świątynia filialna kościoła św. Elżbiety. Zapewne od początku kaplicę zaczął otaczać cmentarz, na którym chowano zmarłych z całego Przedmieścia Olawskiego. Decyzją rady miejskiej grzebano tam też najuboższych wrocławskich plebejuszy, a także pielgrzymów, i podróżnych, których tutaj zaskoczyła śmierć.

Zapewne wielokrotnie była przebudowywana, a może nawet w tym samym miejscu powstawało parę kolejnych budowli. Z zachowanych przekazów wynika bowiem, że stojąca tam kaplica skonstruowana była z dość nietrwałych materiałów – drewna i muru pruskiego. Jedno ze świadectw mówi o niewiel-

kiej, osmiobocznej bryle świątyni, przykrytej dachem namiotowym. Co najmniej od XVI w. cmentarz przy kaplicy zaczął przyjmować także ciała skazańców. Od 1557 r. bowiem smutnym akcentem okolic bramy świdnickiej była szubienica, wzniesiona w miejscu, w którym obecnie stoi dom towarowy „Renoma”. Do tego stanowiła ona jedno z najczęściej wykorzystywanych miejsc straceń w rejonie dolnośląskiej stolicy. Wieszano na niej przestępców niskiego stanu. Takich, siłą rzeczy, było niewiele, a gdy wchodził w konflikt z prawem, mniejsze mieli szanse uniknięcia stryczka. To z powodu tego ponurego miejsca, zwanego czasem „straconką”, ulica św. Doroty od XVI w. zaczęła być znana Szubieniczną. Często musiano nią więc prowadzić skazańców. Zaczynała się ona wówczas w Rynku, naprzeciw ratusza, w którym wydawano wyrok, między domami opatrzonymi dziś numerami 19 i 20 i kończyła przy miejskich murach. Jedne z ostatnich chwil życia skazani spędzali w kościółku na Wygonie



Wygon Świdnicki – plan Weinera z 1562 r.

Świdnickim, do którego prowadzono ich, by mogli przystąpić do spowiedzi i otrzymać pociechę duchową.

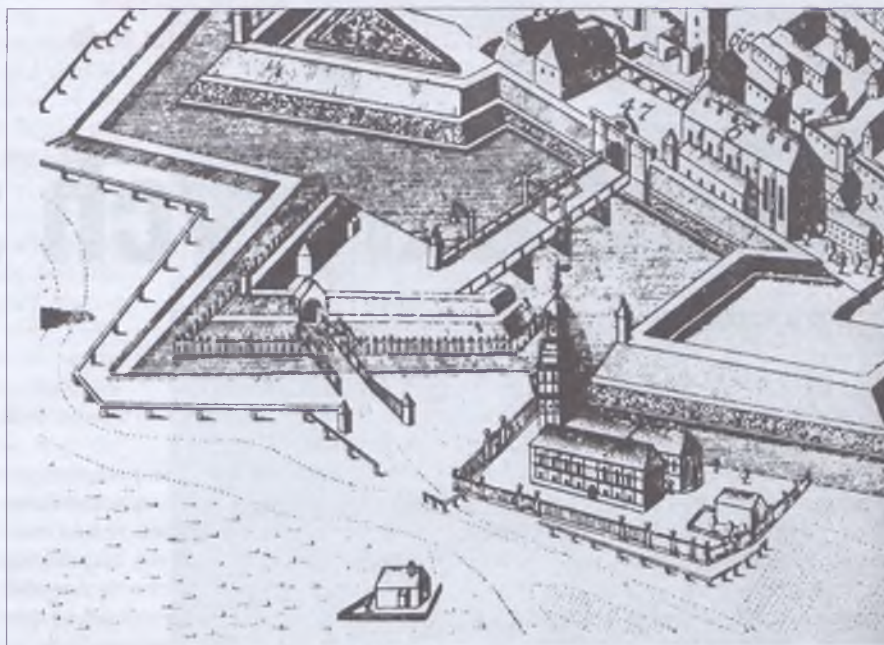
W 1541 r. w miejscu dzisiejszej ul. Czystej założono cmentarz, stanowiący prawdopodobnie poszerzenie wcześniejszego. O miejsca pochówkowe w obrębie murów miejskich było bowiem coraz trudniej. Grzebano tam przede wszystkim ubogich zmarłych z parafii św. Marii Magdaleny. W miejscu kaplicy św. Gertrudy zaczęto wznosić znacznie większą, o konstrukcji szachulcowej, z wyodrębnionym prezbiterium. Ceremonie pogrzebowe zaczęły się w niej odbywać w roku 1561. Miała kształt i rozmiary wiejskiego kościółka, stąd w krótkim czasie zaczęła pełnić rolę świątyni, skupiającej wiernych z okolicy Wygonu Świdnickiego. Przez ogół wrocławian ciągle jednak kojarzony był z funkcją cmentarną, stąd mówiono o nim po niemiecku Begrabniskirche, lub po polsku – kościół pochówkowy. W istocie był to już jednak kościół św. Salwatora, obejmujący opieką duszpasterską całe rozległe Przedmieście Świdnickie. W okresie reformacji został on przejęty przez ewangelików.

W 1582 r. dobudowana została wysoka wieża, którą w 1771 r. władze pruskie nakazały obniżyć, argumentując to względami obronności Wrocławia. Od 1620 r. kościół miał przedłużony korpus. Świątynia, mimo iż zbudowana jedynie z drewna i gliny, obronną ręką wytrzymała z wielu opresji. Ocalała pomimo groźnego pożaru w połowie XVIII w. Była świadkiem austriacko-pruskich zmagani w czasie wojen śląskich, przetrwała oblężenie miasta przez wojska Habsburgów w roku 1760, kiedy najzacieklejsze starcie nastąpiło tuż przy świątyni. W 1768 r. rozpoczęto rozbudowę południowej linii wrocławskich murów obronnych, które w wyniku tego przekształcały się w potężny ciąg fortyfikacji bastionowych. W jednym z rawelinów, czyli szpic bastionowych przypominających swoim planem wielką sakwę, znalazła się stara świątynia. Zimą 1806-07, gdy Wrocław był oblegany przez Francuzów, kościół należał do nielicznych budynków, które nie zaznały poważnych zniszczeń, pomimo znajdowania się niemal na pierwszej linii walk. Pozostał też na swoim miejscu, gdy gorset fortecznych murów był wyburzany na rozkaz triumfujących dowódców armii Napoleona. Jego kres nadszedł dopiero 12 listopada 1854 r., kiedy to gwałtowny pożar doszczętnie strawił wiekową budowlę, przerywając liczącą ponad pół tysiąclecia historię świątyni chrześcijańskich na wrocławskim Wygonie Świdnickim. Władze miejskie nie zezwoliły na odbudowę kościoła w tym samym miejscu, wskazując nową locali-

zację przy ul. Borowskiej. Plac po kościele i cmentarzu wkrótce przykrył szereg kamienic. W latach dwudziestych zostały one wyburzone, by ustąpić miejsca wzniesionemu w 1929 r. jednemu z największych wówczas domów towarowych Europy. Natomiast w latach 1871-76 na tzw. Polu Stawowym, między ul. Borowską, Dyrekcyjną, Suchą i Swo-

brano po roku 1945. W miejscu tym stoi dziś wrocławski dworzec PKS.

Warto mieć chyba świadomość, jak wiele miejsc służących dziś celom świeckim, stanowiło przez długie wieki ośrodek modlitwy i wiecznego spoczynku. Czasem przypominają o tym kapliczki lub przydrożne krzyże. Pamiątką po kościele z Wygonu Świdnickiego jeszcze



Kościół św. Salwatora przed bastionem 1752

zobną zbudowano nowy Kościół Imienia Zbawiciela. Obok katolickiego kościoła św. Michała i synagogi (do 1938 r. stojącej przy ul. Muzealnej) była to wówczas największa świątynia Wrocławia. Została jednak straszliwie zniszczona w czasie oblężenia Festung Breslau. Jej ruiny roze-

w pierwszych latach po II wojnie światowej była ówczesna nazwa placu Czystego, noszącego wtedy jeszcze imię placu Salwatora.

ARTUR ADAMSKI



Kościół św. Salwatora na Wygonie

Na namalowanym w roku 1425 przez Roberta Campin Ołtarzu Zwiastowania ukazany został tajemniczy przedmiot, nad którego znaczeniem uczeni długo łamali sobie głowy. Środkową część ołtarza wypełnia scena, której całość zawdzięcza tytuł. Anioł przykłada przed Madonną zacytowaną w świętej księdze. Jednak przedmiotem sporów wśród historyków sztuki przez wiele lat było prawie skrzydło ołtarza, na którym widnieje skromny warsztat św. Józefa. Siwobrody stolarz nawierca świdrem otwory w desce. Pytania uczonych budził tajemniczy przedmiot stojący na stole wśród stolarskich narzędzi.

wierne oddanie rzeczywistości, a jednak znaczenie tego dzieła znacznie wykracza poza to, co widzialne.

Amerykański uczyony Erwin Panofsky na podstawie tekstów dawnych mistyków odczytał ponownie znacznie zaponianiej symboliki dawnych niderlandzkich obrazów. Stąd wiemy, że po jedynca świeca w świeczniku oznacza Chrystusa, szklane naczynie z wodą, zwłaszcza gdy została w nim umieszczona lilia - niepokalana czystość Dziewicy, aluzją do tej samej cechy Marii jest naczynie służące do mycia rąk i ręcznik.

Świat ukrytych znaczeń

JULIUSZ WOŹNY

Na podstawie innych wizerunków zidentyfikowano go jako pułapkę na myszy. O tym, że faktycznie taka jest funkcja owego sprzętu pracownicy muzeum przekonali się zlecając stolarzowi wykonanie wierniej kopii przedmiotu i pozostawiając ją na noc w muzealnej sali. Już nazajutrz wewnątrz znalaziono nieszczęsnego muzealnego gryzonia. To jednak nie wyjaśniało dlaczego na religijnym obrazie pojawia się przedmiot tak banalny jak pułapka na myszy... Dopiero analiza tekstów religijnych pozwoliła odkryć, że w Średniowieczu mysz była symbolem grzechu. Nic zatem dziwnego, że świętobliwy stolarz potrafił znaleźć sposób, aby się ustrzec pokus. Łatwo też zrozumieć dlaczego gryzoni pustoszący zapasy w śred-

niowiecznych spichrzach symbolizował złe uczynki.

W centralnej scenie wspomnianego ołtarza w pięknym, mieszczkańskim wnętrzu Maria zatopiona w lekturze wspiera się łokciem o ławę. Naprzeciw niej przykłada anioł. Za chwilę wygłosi słowa pozdrowienia przyszłej Matce Chrystusa. Niewielką, intymną komnatę wypełniają przedmioty codziennego użytku. Na stole stoi szklany wazon z lilią, obok lichtarz ze świeczką i otwarta księga. Drugą księgę Maria trzyma w dłoniach przez tkaninę, nie chcąc zniszczyć cennego przedmiotu. W gotyckiej wnęce naczynie z wodą, obok - wieszak z ręcznikiem. Pomieszczenie ogrzewa kominek, potęgując wrażenie przytulności, za oknem obłoki na niebie. Pozornie -

W Średniowieczu znaczenie symboliczne miały kwiaty, drzewa, zwierzęta, ptaki, a nawet kamienie, zwłaszcza drogie. Poszukiwanie znaczeń symbolicznych ogarniało cały świat gotyku. Nawet w najbanalniejszych czynnościach i przedmiotach starano się zauważyć wymiar religijno-mistyczny. Dla Wilhelma Durandusa, trzynastowiecznego autora traktatu *Rationale divinarum officiorum*, kościół na planie krzyża symbolizował krzyż, a kurek na wieży - kaznodzieję, który śpiącemu budzi z nocy grzechu. Powiadał on też, że cement „składa się z wapna - to znaczy z miłości, z piasku - to znaczy z ziemskiego trudu, który miłość wzięła na siebie, i z wody - jednoczącej niebiańską miłość z naszym ziemskim światem”.



Wnętrza malowane przez niderlandzkich artystów wypełniają przedmioty codziennego użytku: meble, sprzęty gospodarstwa domowego, kotary, lichtarze. Każda z tych pozornie banalnych rzeczy oddana została z ogromną pieczołowitością, kryje bowiem w sobie symbolikę teologiczną. Na przykład zestawienie architektury orientально-romańskiej z budowlami gotyckimi oznacza przeciwstawienie religii żydowskiej nowemu porządkowi chrześcijańskiemu, a pojawiający się w otoczeniu Dzieciątka szczygieł, ptak wijący gniazdo w cierniach, to przypomnienie Męki Pańskiej.

Jak pisze Nikolaus Pevsner w swej „Historii architektury europejskiej”: W XIII wieku biskup i mnich, rycerz i rzemieślnik – wszyscy wierzyli święcie, że nie ma na świecie nic, co nie pochodziłoby od Boga i nie wywodziłoby od niego swego jedynego, prawdziwego istotnego znaczenia.

We Wrocławiu mamy sporo średniowiecznych dzieł sztuki, które, wzorując się na artystach niderlandzkich, przemawiają do widza nie zawsze dziś zrozumiałym językiem symboli. Należy do nich piękne epitafium Hansa Schultza, zmarłego w roku 1505, z przedstawieniem Zwiastowania, wmurowane w południową ścianę wieży kościoła św. Elżbiety. Pod fantazyjnie wygiętym gotyckim łukiem widzimy scenę Zwiastowania. Anioł nosi szaty kapłańskie. Jego ornat jeszcze wiruje, a skrzydła nie są złożone po szybkim locie niebiańskiego posłańca z ważną wieścią do wybranki Boga. W dłoni niegdyś dzierżył berło owinięte taśmą zwaną banderolą z treścią pozdrowienie. Dziś pozostały z niego trudne do zidentyfikowania resztki. Maria została zaskoczona gdy kłęczy pograżona w pobożnej lekturze. Mimo że rzeźba nie daje możliwości tak szczegółowego odtworzenia wnętrza jakie stwarza malarstwo, także tu widać starannie odtworzone elementy wnętrza. W szczycie łuku widnieje postać Boga Ojca, od którego ku Dziewicy spływa snop promieni – widoczny znak łaski. W malutkiej niszy na ścianie kłęcznika widnieje najpewniej szklane naczynie – nawiązanie do dziewictwa Marii. Artysta precyzyjnie odtworzył najdrobniejsze detale pięknego mebla – zawiasy, uchwyty na drzwiczkach oraz zdobiące kłęcznik ornamenty. Uroczym nawiązaniem do rzeczywistości jest zachowanie dwóch aniołków w górnych narożnika epitafium. Jeden wczółguje się po wygięciu łuku, drugi wyraźnie nudzi się rozglądając się dookoła – artysta zapewne obserwował dzieci, którym czas w kościele niejednokrotnie bardzo się dłuży. We wnęce przed twarzą Marii na górnej półce leży najpewniej księga Starego Testamentu, gdyż widać pod nią klepsydrę – znak, że czas Starego Przymierza dobiegł końca, zaczyna się czas Nowego Przymierza.

Artyści średniowiecza znaleźli sposób, aby rodząca się tendencja coraz bardziej realistycznego przedstawiania rzeczywistości pogodzić z treściami religijnymi i skomplikowaną wymową przedstawianych scen. W ten sposób codzienność i realizm spotykają się z symboliką religijną, a najzwyklejszy przedmiot może być znakiem boskiej obecności. Artyści w owych czasach często blisko współpracowali z duchownymi, dzięki czemu czołowe dzieła epoki niejednokrotnie zawierają przeprowadzone językiem plastyki bogate wywody teologiczne, nawiązujące do dzieł wybitnych mistyków. Wierne przedstawienie realiów życia codziennego zostało w sztuce gotyku pogodzone z głębką refleksją religijną.



Prawe skrzydło ołtarza Zwiastowania

Historia z komiksu

TOMASZ KWAŚNIEWSKI

Czy można poważnie pisać o komiksach? Czy sam komiks może być poważny, czy może podejmować „dorosłe” tematy? Nie są to pytania przypadkowe, zadane z czystej ciekawości, nie są też wyjątkowo nowe. Od lat trwa już bowiem spór o to, czy za pomocą komiksu możliwe jest ukazanie rzeczywistości w sposób wyczerpujący, nieuproszczony i mający wartość poznawczą. Dzisiaj zagadnienia te znów nabierają koloru, znów wypełniają się ludzką myślą, za sprawą komiksów historycznych, których coraz większa ilość pojawia się na polskim rynku wydawniczym. Wystarczy wymienić kilka pozycji: komiks Macieja Jasińskiego i Krzysztofa Wyrzykowskiego, pt. „Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Cena wolności”; zrealizowane również przez Jasińskiego, we współpracy m.in. z Andrzejem Janickim i Jackiem Michalskim historie „1981. Kopalnia Wujek” i „1956. Poznański Czerwiec”; komiksi poświęcone II wojnie światowej, historii Polski, życiu świętych. Przykładów jest więcej, ale wszystkie łączy jedna ważna cecha – wkraczanie na terytorium faktów historycznych.

Do tej pory historii uczyły nas książki, zdjęcia i pomniki. Później pojawił się film dokumentalny, który szybko zdobył sobie zaufanie widzów, choć wciąż nie funkcjonuje w naszym społeczeństwie jako w pełni wiarygodne źródło informacji. Dziś pojawia się nowe medium, które nowymi środkami wyrazu stara się jeszcze raz opowiedzieć o wydarzeniach z przeszłości, jednak ono również traktowane bywa częściej jak fikcja i ladna ale niepoważna ciekawostka. Dlaczego? Ponieważ komiks jest zbyt schematyczny, nie odpowiada naszym przyzwyczajeniom, dotyczącym wyglądu wiarygodnego źródła informacji, które w dzisiejszym świecie musi robić wrażenie naukowego, w przeciwnym razie nie będzie miało pozorów obiektywności. A właśnie takiego zapewnienia potrzebuje dziś wielu ludzi, ponieważ nie mają pewności co do oceny przeszłych wydarzeń, mimo że nieraz sami brali w nich udział. Widać to zwłaszcza wśród Polaków, którzy znani są z tego, że bardzo dużą wagę przywiązują do pamięci, ale niestety, często jest to pamięć romantyczna, mityzująca. Tymczasem im bliżej współczesności, tym gorzej ze znajomością historii... A przecież to, co czyni naród silnym, to właśnie jego pamięć bieżąca, świadomość czynów pełnianych przez ludzi, którzy wciąż jeszcze mają na naszą historię wpływ. I tu właśnie jest duża możliwość do rozwoju komiksów, których twórcy nie muszą cze-

kać na grube naukowe opracowania, by przedstawić swoją wersję jakichś wydarzeń. Komiks to forma bardzo pojemna – z łatwością dociera do ludzi młodych, niechętnych czytaniu wielkich dzieł, a z chęcią sięgających po niewielkie i na dodatki ilustrowane wydawnictwa. Jest to wielki atut tego medium, ponieważ, w przeciwieństwie do filmu, nie zakłada całkowitej bierności odbiorcy. Komiksy jednak nie tylko się ogląda, ale również czyta, co pobudza wyobraźnię nie gorzej niż gęsto zadrukowana strona. Jest to zatem doskonały sposób na rozpowszechnie-

nie wiadomości istotnych dla społeczeństwa.

Pozostaje jeszcze problem wiarygodności komiksu. Tu jednak nie można mu postawić jakichś wyjątkowych zarzutów. Jesteśmy już bowiem doświadczeni mnóstwem sporów o historię i jej przedstawianie. Nikt już nie upiera się, że zna jedyną słuszną i prawdziwą wersję jakiegos wydarzenia, nawet narzając zawodowych historyków stały się obiektem krytyki, która wykazała ich stronniczość i nieuzasadnione pretensje do obiektywności, a podejść do historii może być wiele i nie muszą się one ze sobą zgadzać. Fakty zawsze podlegają jakiejś interpretacji, która jest już wytworem ludzkim, czyli subiektywnym. Dlatego autorzy komiksów mają prawo do prezentowania wydarzeń na swój specyficzny, nieco uproszczony i sfabularyzowany sposób. Zwłaszcza że w wielu komiksach pojawiają się daty a nawet całe fragmenty dodatkowego tekstu, przedstawiające i tłumaczące najważniejsze sceny przedstawione drogą rysunkową. Natomiast obecność komiksów nie zwalnia badaczy historii od sztywnego wysiłku zmierzającego do coraz dokładniejszego i coraz bardziej wiarygodnego odkrywania przeszłości.

Jerzy Stempowski w „Eseju dla Kasandry” pisał o ginącej sztuce przepowiadania przyszłości, która tak mocno dała o sobie znać w przedwojennej Europie. Dziś wielu ludzi z przymrużeniem oka traktuje podobne wypowiedzi, nie przystające zupełnie do epoki naukowości i naukowców. Podobnie podchodzi się do wydarzeń z przeszłości, relatywizując je ze swoistym upodobaniem i często z wyraźnym własnym interesem. Ale warto pamiętać o jednym: przepowiednie z czasów tego genialnego eseyisty sprawdziły się z nieubłaganą konsekwencją.



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Wniebowstąpienie

Panie Jezu – co się dzieje?!
Czemu wznosisz się do nieba?
Ty potrzebny jesteś tutaj!
Mówisz, że tak właśnie trzeba...?

Ide przygotować miejsce;
Nie lękajcie się, Kochani!
Nie opuszczam was zupełnie –
przecież zawsze będę z wami.



Przy ołtarzu was zgromadzi,
by połączyć ziemię z niebem.
Otrzymacie z rąk kapłana
Pokarm, co już nie jest chlebem.

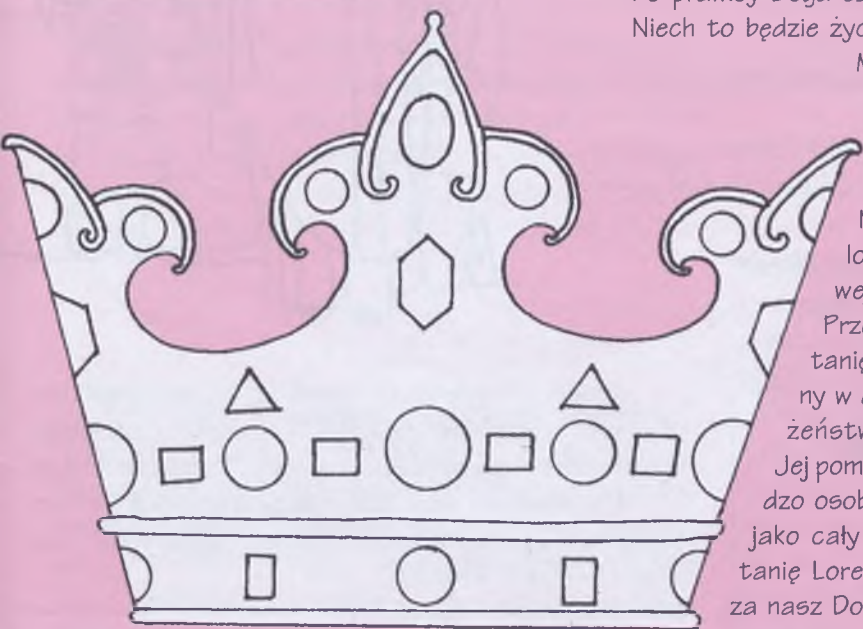
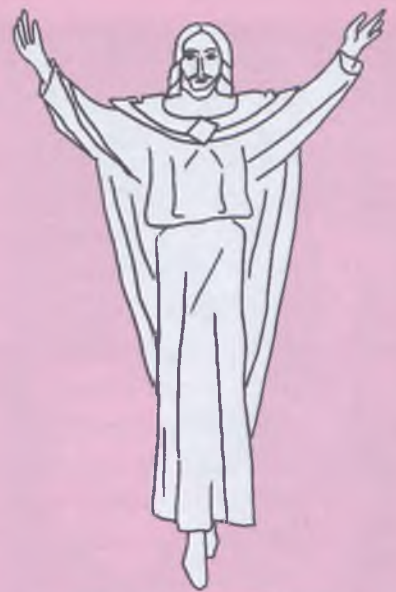
Kto Mi odda serce swoje,
kto swe życie z Moim złączy,
ten w wieczności będzie ze Mną –
w niebie ze mną się połączy.

Tam każdego z was zapraszam –
w domu Ojca mieszkań wiele!
Po prawicy Boga czekam!
Niech to będzie życia celem!

Maria Żyromska

Poślę wam Pocieszyciela –
On nauczy was wszystkiego.
Słowa Moje wam rozjaśni
i zachęci do dobrego.

Gdy Moc Jego otrzymacie,
nic już straszne wam nie będzie.
I w najdalsze części świata
zanieście Me orędzie.



Korona dla Matki Bożej

Żółtą koronę ozdobię „brylantami”. Za każdą obecność na nabożeństwie majowym lub odmówienie litanii do Najświętszej Maryi Panny w domu nakleję „brylant” wycięty z kolorowego papieru.

MAJ – MIESIĄC MATKI BOŻEJ

Maryja jest naszą Matką i królową. Święto matki Bożej Królowej Polski obchodzimy 3 maja. Przez cały miesiąc odmawiamy litanie do Najświętszej Maryi Panny w domu lub w kościele na nabożeństwie majowym. Potrzebujemy Jej pomocy, Jej wstawiennictwa. Bardzo osobiście – każdy z nas, a także jako cały naród. Dlatego śpiewając Litanie Loretańską, pamiętajcie o modlitwie za nasz Dom Ojczysty – za Polskę! Gotową koronę dla Matki Bożej przyslijcie do redakcji! Pozdrawiamy gorąco wszystkich naszych Czytelników!



S A K R A M E N T Y Ś W I Ę T E

EUCHARYSTIA

NAJŚWIĘT SZY SAKRAMENT OŁTARZA

Słowo *Eucharystia* (pochodzące języka greckiego) oznacza dosłownie: *dziękczynienie*. Sakrament ten ustanowił Pan Jezus w dzień przed męką, w czasie Ostatniej Wieczerzy.

Znakami Eucharystii są chleb i wino. Podczas każdej Mszy Świętej, która jest pamiątką Ostatniej Wieczerzy i uobecnieniem ofiary Pana Jezusa, chleb i wino (przez konsekrację) zostają przemienione – stają się Ciałem i Krwią Chrystusa. Przyjmujemy je w Komunii Świętej jako pokarm duchowy. To sam Pan Jezus staje się dla nas Chlebem, abyśmy, spożywając ten niezwykły pokarm, posilali się i nabierali mocy do zmagania ze złem. W ten sposób daje On nam siłę, abyśmy nie ustali w drodze do Ojca i zawsze żyli, a Msza Święta jest Uczącą Eucharystyczną, ucztą dziękczynną, na której gromadzimy się wokół ołtarza, jak Apostołowie wokół stołu Ostatniej Wieczerzy.



Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane.
Bierzcie i pijcie z tego wszyscy: To jest bowiem kielich krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyniła mi moja pamiątka.



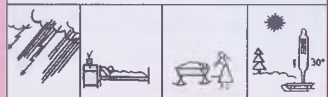
Głowie drogi albo troski zatrzymaj się w imię moje. Tam ja jestem podobnie Tobie.

Podczas sprawowania Eucharystii (Mszy Świętej) Jezus Chrystus:

- Łączy się ze wszystkimi zgromadzonymi w Jego Imię,
- Ofiarowuje się za nas Ojcu,
- Kieruje do każdego z nas swoje Słowo,
- Umacnia nas pokarmem duchowym w Komunii Świętej.

My, biorąc udział w Eucharystii (Mszy Świętej):

- Gromadzimy się razem wokół zmarłychwstałego Pana,
- Słuchamy Jego słowa i przyjmujemy je,
- Dziękujemy Bogu za wszelkie przejawy jego dobroci,
- Składamy Ojcu Niebieskiemu razem z Jezusem Chrystusem Najświętszą Ofiarę,
- Oddajemy się Jezusowi, zawierzamy Jego Miłości,
- Otwieramy się na działanie Ducha Świętego,
- Jednoczymy się z Bogiem i między sobą.



Kochani Przyjaciele Okruszka! Co usprawiedliwia nieobecność chrześcijanina na Mszy Świętej niedzielnej? Rysunek obok może być podpowiedzią. Napiszcie do nas!

Pozdrawiamy wszystkich naszych Czytelników! Gratulujemy Magdalenie Łątce z Sokolnik Wielkich oraz Paulince Leśniak z Rogoza, które wylosowały nagrody za rozwiązania okruszkowych łamigłówek z numeru 2/2007.

Nagrody otrzymacie drogą pocztową.

**Redakcja Okruszka „Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**

NIECH JEZUS BĘDZIE WASZYM PRZYJACIELEM

Spotkanie Ojca Świętego z dziećmi pierwszokomunijnymi

15 października 2005 r., na placu św. Piotra w Rzymie Papież Benedykt XVI spotkał się z dziećmi, które tego roku przyjęły I Komunię Świętą. Zgromadziło się wtedy 150 tysięcy dzieci wraz z rodzicami, katechetami i kapłanami. Ważnym punktem spotkania były odpowiedzi Ojca Świętego na pytania dzieci. Oto fragmenty tej szczególnej rozmowy:

– **Drogi Papieżu, jak wspominasz dzień Twojej I komunii?**
...Bardzo dobrze pamiętam dzień mojej I komunii. Była to piękna marcową niedzielą 1936 r. (...) świeciło słońce, kościół był piękny, grała muzyka, było wiele pięknych rzeczy, które pamiętam. (...) Ale wśród tych wszystkich radosnych i pięknych wspomnień najważniejsza jest jedna myśl – (...) zrozumiałem, że Jezus przyszedł do mojego serca, odwiedził właśnie mnie. A z Jezusem sam Bóg jest ze mną. I że jest to dar miłości, który rzeczywiście wart jest więcej niż wszystko inne, co może dać mi życie; i dlatego nappełniła mnie naprawdę wielką radością, bo Jezus przyszedł do mnie. I zrozumiałem, że teraz rozpoczyna się nowy etap w moim życiu, miałem 9 lat, wiedziałem, że w tym momencie ważne jest, bym dochował wierności temu spotkaniu, tej komunii. Na ile potrafiłem, obiecałem Panu: „Chciałbym być z Tobą zawsze”, i modliłem się: „Ale przede wszystkim to Ty bądź ze mną”. I tak potoczyło się moje życie. Dzięki Bogu, Pan zawsze trzymał mnie za rękę, prowadził mnie również w trudnych sytuacjach. I w ten sposób ta radość I komunii stała się początkiem wspólnej wędrówki. Mam nadzieję, że również dla Was wszystkich I komunie, którą przyjęliście (...) będzie początkiem przyjaźni z Jezusem na całe życie. Będzie początkiem wspólnej wędrówki, bo kiedy idziemy z Jezusem, idziemy dobrą drogą i życie staje się dobre.

– **Moja katechetka, przygotowując mnie do I komunii, powiedziała, że Jezus jest obecny w Eucharystii. Jak to możliwe, przecież Go nie widzimy?**

Tak, nie widzimy Go, ale jest przecież tak wiele rzeczy, których nie widzimy, a one istnieją i są bardzo istotne. Na przykład nie widzimy naszego rozumu, a przecież mamy rozum. Nie widzimy naszej inteligencji, a mamy ją (...) nie widzimy naszej duszy, a przecież ona istnieje (...). Podobnie nie widzimy też, na przykład prądu elektrycznego, a jednak wiemy, że istnieje, bo widzimy, że ten mikrofon działa, widzimy palące się światła. Jedynym słowem właśnie tego, co najgłębsze, tego, od czego rzeczywiście zależy życie i świat, nie widzimy, ale możemy zobaczyć, poczuć tego efekty. (...) Podobnie

nie widzimy naszymi oczami zmartwychwstałego Pana, ale widzimy, że tam, gdzie jest Jezus, ludzie się zmieniają, stają się lepsi. Potrafią żyć w pokoju, pojednać się itp. A zatem nie widzimy samego Pana, ale widzimy skutki Jego obecności i dlatego możemy zrozumieć, że Jezus jest obecny. Jak powiedziałem, właśnie rzeczy niewidzialne są najgłębsze i najważniejsze. Wychodźmy zatem na spotkanie temu Panu, który jest niewidzialny, ale mocny i pomaga nam dobrze żyć.

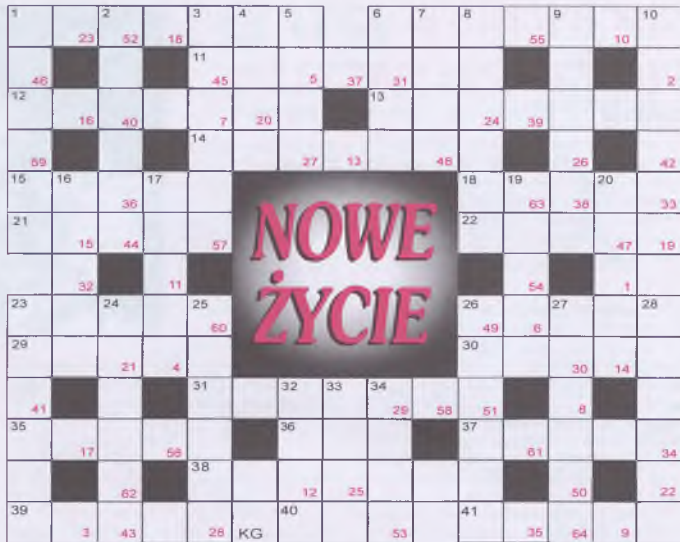
– **Ojciec Święty, (...) My chętnie poszlibyśmy do kościoła, ale nasi rodzice nas tam nie prowadzą, bo w niedzielę śpią (...) pracują, a my często jeździmy do dziadków na wieś. Czy możesz im wytłumaczyć, jak ważne jest chodzić razem na Mszę w każdą niedzielę?**

Myślę, że tak, oczywiście z wielką miłością i szacunkiem dla rodziców, którzy niewątpliwie mają bardzo wiele rzeczy do zrobienia (...) można powiedzieć: droga mamo, drogi tato, byłoby bardzo ważne dla nas wszystkich, również dla ciebie, spotkać się z Jezusem. To nas wzbogaca, wnosi do naszego życia coś bardzo ważnego. Razem znajdziemy trochę czasu, możemy Go znaleźć. (...) Zrozumcie, (...) to ważne dla nas wszystkich i nappełniła światłem niedzielę całej naszej rodziny.”

– **Ojciec Święty, powiedziano nam, że dziś będziemy uczestniczyć w adoracji. Co to jest? Jak to się robi? Mógłbyś nam to wyjaśnić?**

...Będziemy się modlić, śpiewać, będziemy klęczeć i w ten sposób znajdziemy się przed Jezusem. Ale twoje pytanie wymaga, oczywiście, głębszej odpowiedzi. Nie tylko co się robi, ale co to jest adoracja. Ja bym powiedział tak: adoracja oznacza uznanie, że Jezus jest moim Panem, że Jezus pokazuje mi drogę, którą powinienem wybrać, pomaga mi zrozumieć, że żyję dobrze jedynie wtedy, gdy znam drogę, którą On wskazał, gdy idę drogą, którą On mi pokazuje. A zatem adorować znaczy mówić: „Jezu, jestem Twój i naśladuję Cię w moim życiu. Nie chciałbym nigdy stracić tej przyjaźni, tej wspólnoty z Tobą”. Powiedziałbym również, że w adoracji trwamy w uścisku z Jezusem i mówimy: „Jestem Twój i proszę Cię, Ty również zawsze bądź ze mną”.





POZIOMO: 1) rzadkie imię męskie pochodzenia greckiego, nosił je m.in. święty patriarcha Konstantynopola (†826; 13 III), w formie ruskiej nosił je malarz-prymitywista z Krynicy, 6) pracownik uczelni wyższej, odpowiedzialny za jej finanse, 11) imię syna Saula, którego Abner obwołał królem nad Gileadem (2 Sm 2), 12) zwarcie instalacji elektrycznej, 13) rzeka w Rosji, mająca źródła w Polsce, przepływa przez Kaliningrad, 14) nie stosowana obecnie lampa elektronowa o 7 elektrodach, 15) zniżka ceny, bonifikata, 18) pomieszczenie gospodarcze np. na placu budowy, 21) historyk niemiecki (1795-1886), autor „Historii papieży i papieństwa”, 22) brat Mojżesza, arcykapłan, 23) wyrób rzeźbiarza z metalu, 26) potocznie: mężczyzna z dużym zarostem pod nosem, 29) imię żeńskie, m.in. młodej Chilijki (1891-1904), beatyfikowanej przez Jana Pawła II w 1988, 30) farba żółta lub brunatna, uzyskiwana z glinki, 31) starożytna kraina w Azji Mniejszej, której mieszkańcy byli adresatami jednego z listów św. Pawła, 35) kłka, kotenia, 36) najmniejsza karta w grze, 37) w muzyce: powolne tempo, 38) drapieżnik z rodziny lasicowatych, 39) miejscowość podwarszawska z Domem Pacy Twórczej (lub „mieszkania” Krów), 40) inicjały niemieckiej katolickiej agencji prasowej, 41) rzeka w Północnych Włoszech.

PIONOWO: 1) rzadkie u nas imię męskie, m.in. męczennika, biskupa Magydos (III w.), u nas znane raczej z mitologii greckiej, nosił je cieszący się wielkim poważaniem uczestnik walk o Troję, 2) uczonej chiński z II w., przypisuje mu się wynalazek papieru, 3) filozof niemiecki, człowiek przedstawiciel idealizmu (1762-1814), 4) zwykle są dwie w podwoziu samochodu, 5) czepia się nie tylko psiego ogona, 6) więzień-strażnik w obozach hitlerowskich, 7) dość popularne nazwisko anglosaskie, nosi je m.in. autor wydanej u nas książki „Bóg” (Keith ...), 8) imię syna Chelesa a ojca Sismaja (1 Km 2), 9) imię męskie, nosiło je wielu świętych, zwłaszcza w pierwszych wiekach, m.in. biskup z Canterbury (802-90; 19 IX), 10) nazwisko prezydenta USA w latach 1981-89, który przyczynił się do upadku komunizmu (1911-2004), 16) duży kawałek chleba, 17) mały zieleniec miejski, 19) popularny grzyb z naszych lasów, 20) jest wtedy, gdy ogień ogarnia większą przestrzeń, 23) miasto na Opolszczyźnie nad Stobrawą, 24) zwierciadło, 25) uczniowski urwanie się z lekcji, 26) cienka, półprzezroczysta tkanina przy kapeluszu damskim, 27) popularny napój alkoholowy pochodzenia hiszpańskiego (ale w pisowni angielskiej), 28) w mitologii greckiej matka Apollina, 32) filozof niemiecki, neokantysta (1875-1915), urodził się w Wadowicach, 33) w religii egipskiej: tarcza słoneczna, czczona jako główne bóstwo, 34) lina trzymająca łodzie na uwięzi.

Lilny z pół oznaczonych liczbami od 1 do 64 utworzył hasło – fragment Księgi Mądrości Syracha, będące rozwianiem całego zdania. Należy je przystać do redakcji do 15 VI z dopiskiem na kopercie lub kartce pocztowej: „Krzyżówka 5/2007”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 3/2007: POZIOMO: Leopold, Oakkand, ceralka, Malezja, Tampere, lebiada, nocki, stypa, spiek, zakaz, anoda, ławka, balon, Arias, ekspres, żwot, zad, ircha, kruszec, ranga, moa, agawa. PIONOWO: Le Mens, obkaci, oczzik, leje, drab, Otto, Akad, kamasz, ameryk, dieta, opona, kendo, Tarnar, packa, abzuw, oliwin, Anetka, lasica, wiecha, Astana, szum, Paso, rdza. HASŁO: PASTERZEM MOIM JEST PAN, NIE BRAK MI NICZEGO, NA ZIELONYCH PASTWISKACH POZWAŁA MI LEZEĆ (Ps 22 [23], 1-2a). Nagrody wylosowali: Katarzyna Górską (Wrocław), Wioletta Dziecielska (Sobólka), Maria Grzeszczuk (Nowa Ruda), Elżbieta Woźniak (Giucholazy), Jagoda Pustelniak (Prudnik). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



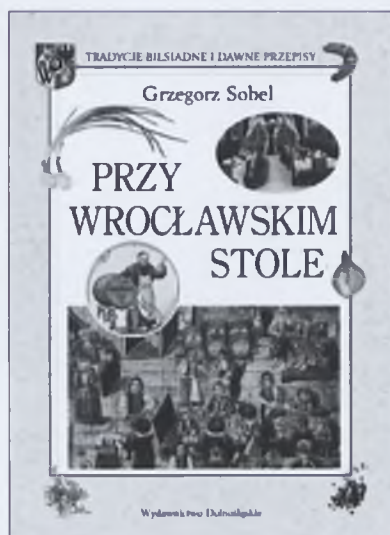
Dawny smak Wrocławia

SLAWOMIR OPASEK

Kto choć raz podczas dłuższego spaceru ulicami Wrocławia spoglądał z uwagą na szyldy restauracji, nie natknął się zapewne na taką, która kojarzyłaby się z tradycyjną, dawną kuchnią wrocławską. Ba, nawet w tak znamienitym lokalu jak Piwnica Świdnicka próżno szukać w karcie dań dawnego smaku kuchni wrocławskiej. Wprawdzie tak jak przed wiekami lokale gastronomiczne tętnią dziś życiem, je się i pije na mieście do syta, ale czy zastanawia się ktoś głębiej nad zawartością talerza. Czy zatem nie zapisał się Wrocław w annałach sztuki kulinarnej niczym szczególnym, co byłoby godne przywołania na dzisiejszy stół? Otóż nie!

Jak dowiadujemy się z książki Grzegorza Sobela „Przy wrocławskim stole”, która ukazała się w zeszłym roku nakładem Wydawnictwa Dolnośląskiego, już w połowie XVII w. trudno było znaleźć miasto, w którym przygotowywano by – pisał Matthäus Merian w „Topographia Bohemiae, Moraviae et Silesiae” (1650) – *lepsze, smaczniejsze i bogatsze potrawy, niż we Wrocławiu*. W czasach o których mowa, cenili wrocławianie potrawę zwaną Schwärtel, czyli pieczeń wołową ze skórką. Innym specjałem tamtych czasów była pieczona szynka z musem owocowym (jabłka, śliwki, gruszki) podawana nieodłącznie z kluskami, znana nieco później na całym Śląsku i w Prusach pod nazwą Schlesische Himmereich (śląskie niebo w gębie). W XIX stuleciu popularny był bigos wrocławski z czerwonej kapusty (*Breslauer Rotkraut*), do której dodawano jabłek, rodzynek, soku z cytryny, soli, cukru, pieprzu, maggi i octu winnego wedle uznania.

Zaskoczeniem będzie pewnie dla wielu, iż Wrocław słynął przed wiekami nie tylko z piwa, którego historię autor przywołał w barwnych opisach, bowiem sławę przyniosły też miastu kielbasy. W okresie rozkwitu rzemiosła wędliniarskiego (początek XX w.), produkcją kielbas trudniło się w mieście ponad 130 wytwórców. Królem kielbas



we Wrocławiu był sklep Dietricha przy ulicy Kuźnicznej, którego imię, jak śpiewano w jednej piosence, znano w *całym śląskim kraju*. Nikt nie przechodził obojętnie obok jego wystawy, na widok której żołądki wpadały w *tagodne ożywienie, podbródki zaczynały dygotać, a na języki cieknąć ślinka*, pisał Gustav Konte (1852). Woń pieczonej lub grillowanej kielbasy czuć było na całym rynku.

Książka Grzegorza Sobela to nie tylko przewodnik kulinarny po dawnym Wrocławiu. Wiele tu opisów zwyczajów i obyczajów stołu, sławnych lokali, anegdot wspaniale charakteryzujących i opisujących kulinarne upodobania wrocławian, których nie sposób w tym miejscu wszystkich przywołać. To także historia wielu atrybutów stołu, by wspomnieć tylko kawę, która przywędrowała do Wrocławia już w roku 1690. Uwagę zwracają tłumaczenia wielu rymowanych utworów, nigdzie dotąd nie publikowanych. Oto jeden z przykładów, rymowana reklama karczmny Zum

goldene Hecht zawierająca kartę dań na cały tydzień:

Co w Zum goldene Hecht każdego dnia wedle życzenia, „ekstra smacznie” zjeść można!

A Co niedzielę piwo darmo, wieczorem dobrze karnią. Wszelkie jadło tanie, smaczne, Przyjemności dają znaczne.

W poniedziałki za piątką Wieprzka zjesz i szczupaka, Dobry boczek, gar kielbasy, Oraz piwo dla okrasz.

A we wtorek bardzo zdrowa Ośla zupa ogonowa. Wino mamy też z Hiszpanii: Już masz obiad całkiem tani.

W środę klient na życzenie Dwie cielęce zje pieczenie. Nie ponosi tym ryzyka Bo w żołądku wszystko znika.

Tradycyjnie w każdy czwartek Ekstra danie oka warte: To golonka wraz z kapustą, Nie myl jednak ich z rozpustą!

W piątek znajdziesz na swym stole, Gulasz, kluski po rosole. I paprykę z tłustym mięsem, Które połkniesz jednym kęsem.

Zaś w sobotę za opłatą, Pieczeń z szynki wraz z sałatą. Porcja duża – zjesz do syta, Jutro znowu tu zawitaj!

Dawny smak Wrocławia, dziś niestety, już nieznany, przybliżają nam liczne przepisy kulinarne, z których dawno temu korzystała niejedna wrocławianka. Wprawdzie książka Grzegorza Sobela to nie podręcznik kulinarny, ale ta jakże przyjemna i smaczna lektura budzi pragnienie skosztowania tego, co dawniej jadano w grodzie nad Odrą...

Grzegorz Sobel, *Przy wrocławskim stole*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2006, 256 s.

10. rocznica 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego oraz wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II we Wrocławiu



Koncert:

„Pokolenie JP2”

3.06.2007 (Niedziela)

godz. 17⁰⁰ – 22⁰⁰

Wrocław – Rynek

17⁰⁰ – 17³⁰ – Schola **MALY ASYŻ** i zespół **CHISTOFOROS**

17³⁰ – **ARKA NOEGO**

19⁰⁰ – **TRZECIA GODZINA DNIA**

20³⁰ – **MALEO REGGE ROCKERS**

Konferansjerzy: Katarzyna Obara i Jerzy Skoczylas

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

- o prezentacja warsztatów terapii zajęciowej CARITAS
- o znakowanie rowerów
- o akcja „komisarz Lew”
- o pokazy straży pożarnej
- o zabawy sportowe
- o pokaz udzielania pierwszej pomocy przez Bractwo św. Łazarza
- o akcja oddawania krwi
- o prezentacja Księgi Henrykowskiej